REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

ŚRODA, 26 KWIETNIA 1933 R. Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miesięczna z odpowiedniem
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 25 gr.

Dewaloryzacja wszystkich walut

na konferencji Roosevelta, Mac Donald'a i Herriota

LONDYN, 25.4. — „Times", omawiając rozmowy waszyngtońskie, stwierdza, iż nie wyszły one jeszcze z okresu wyjaśniania sytuacji.

Podczas sobotnich rozmów poruszano prawie wyłącznie sprawy walutowe. Rząd Roosevelta nie sformułował jeszcze w tej dziedzinie wyraźnego programu.

Sprawa długów wojennych nie była jeszcze omawiana.

NOWY JORK, 25.4. — Według „New York Times", rzeczoznawcy przyszli do wniosku, że obie waluty powinny być stabilizowane jednocześnie, nie zgodzili się jednakże dotychczas co do poziomu, na jakim ma być dokonana stabilizacja.

Tytułem próby kurs dolara miał by być rzekomo ustalony na 85 centów.

Co się tyczy funta ang., zdania są podzielone. Rzeczoznawcy angielscy pragnęliby ustalić poziom 3.50. Amerykanie woleliby podnieść wartość funta do 4.

LONDYN, 25.4. Z Waszyngtonu donoszą, że Mac Donald w przemówieniu wygłoszonem w klubie prasy narodowej oświadczył, że Anglja nie ma narazie zamiaru powracać do parytetu złota.

Decyzja ta mogłaby nastąpić dopiero wtedy, gdyby istniała pewność, że wielkie mocarstwa potrafią utrzymać parytet złota na stałe.

PARYŻ, 25.4. Do Paryża przybyło wczoraj 7 aeroplanów holenderskich wioząc 9250 kg. złota wartości około 157 miljonów franków.

PARYŻ, 25.4. Rzeczoznawcy amerykańscy złożyli rzeczoznawcom angielskim projekty międzynarodowej dewaloryzacji walut.

Projekt ten opierałby się na następujących zasadach: **dewaloryzacja odbywaćby się musiała jednocześnie we wszystkich krajach. Dewaloryzacja musiałaby sprowadzić waluty do poziomu niższego od określonego dziś, jako wartość realna.**

Dewaloryzacja dokonana być winna w ten sposób, aby zapewniła automatyczny rozdział złota.

Przez wartość realną należy rozumieć porównanie wartości jednej waluty z jakąkolwiekbądź inną.

Eksperci w uzasadnieniu wniosku zwracają uwagę, iż wartość poszczególnych walut podniesie się przez zniesienie ograniczeń celnych i wprowadzenie ułatwień w obrotach towarowych.

Uzasadniając punkt trzeci swego projektu, eksperci powołują się na dewaloryzację franka w grudniu 1926 r. i przy końcu 1928 r. oraz na obecną dewaloryzację funta szterlinga, kiedy to do kas emisyjnych tych krajów złoto napływało w wielkiej ilości.

*

Wczoraj pojawiły się już pierwsze krytyczne uwagi co do tego projektu. Kamil Aymard nazywa w „Liberté" amerykańskie propozycje w sprawie międzynarodowej dewaloryzacji cynicznemi i twierdzi, że Francja nigdy nie zgodzi się na nie.

Jeśli we Francji mówi się o utrzymaniu parytetu złota, to znaczy, że frank nie zmieni swej dotychczasowej wartości.

W końcu Aymard zaznacza, że Herriot i rząd francuski dali się wciągnąć w pułapkę, nastawioną przez prezydenta Roosevelta.

Obrady rzeczoznawców amerykańskich i angielskich dotyczą również sprawy walut obu krajów. Po między ekspertami toczą się targi o parytet między dolarem i funtem.

Amerykanie wysuwają próbne sugestje, według których **dolar miałby być zdewaluowany o 15 procent,** a więc byłby ustabilizowany na poziomie 85 centów dolarowych. Choćby dziś w dalszym ciągu ustalenie parytetu funta w stosunku do tak zdewaluowanego dolara.

Amerykanie chcieliby, by wartość funta po stabilizacji wynosiła równe cztery dolary, natomiast rzeczoznawcy angielscy, ze względu na korzyści gospodarczo - handlowe, chcieliby utrzymać stosunek dolara do funta, jak 1:3,5, a więc ustabilizować funt o pół dolara niżej, niż domagają się tego Amerykanie. Istnieje możliwość kompromisowego załatwienia tego punktu.

Na tle doniesień z Waszyngtonu o przebiegu rokowań rzeczoznawców, giełdy światowe zareagowały wczoraj zwyżką kursu funta angielskiego i spadkiem waluty dolarowej...

Narady bez porozumienia

LONDYN, 25.4. Prezydent Roosevelt i premjer Mac Donald ogłosili wczoraj wieczorem po zakończeniu narad z udziałem ekspertów wspólny komunikat, w którym oświadczają, iż następujące sprawy były przedmiotem rozważań:

1) kwestja poziomu cen światowych,
2) polityki banków centralnych,
3) złotego parytetu walut,
4) restrykcji pieniężnych,
5) poprawy sytuacji srebra i wreszcie
6) ograniczeń handlowych, zawarcie porozumienia w którejkolwiek z tych spraw zastrzeżone zostało dla wszechświatowej konferencji ekonomicznej, gdyż — jak podkreśla komunikat — **obecne rozmowy, według założenia ich uczestników, nie mają doprowadzić do ostatecznego porozumienia.**

Celem obecnych rozmów było jedynie zbadanie kompleksu zagadnień, które winny być załatwione. Cel ten dzięki odbytym rozmowom został z wielkiem powodzeniem osiągnięty.

Funt w ślady dolara

na giełdach światowych

Idące z Waszyngtonu tendencje do zniżki parytetu walut odbiły się wczoraj w pierwszym rzędzie *na funcie, który wczoraj od rana zaczął wykazywać zniżkę* na wszystkich giełdach świata, zaczęwszy od najbardziej zależnej giełdy londyńskiej.

Na giełdzie londyńskiej za 1 f. przy wypłatach na Paryż płacono przed otwarciem giełdy 88.75, przy otwarciu 88.81, następnie 88.43, a około godziny 13 m. 30 88.21, przy wypłatach na Szwajcarję kurs funta notowano 18.12 i pół, 18.09, 18.03 i 17.98.

W Paryżu Londyn notowano w Południe **88.70 (wczoraj 89.15).**

W Zurychu zaś w otwarciu 18.15, a w zamknięciu 18.05 (wczoraj 18.17 i pół).

Na giełdzie warszawskiej oficjalny kurs dewizy angielskiej spadł na 30.95 i 30.90 wobec 31.35 w dniu wczorajszym.

Dolar zniżkuje w dalszym ciągu.

W Paryżu wypłaty na Nowy Jork notowano 22.75 (wczoraj 22.95).

W Zurychu 4.65 w otwarciu i 4.64 w zamknięciu (wczoraj 4.70).

W Londynie wobec znaczniejszej zniżki funta szterlinga niż dolara, kurs dewizy amerykańskiej kształtował się zwyżkowo. O ile wczoraj za 1 funt przy wypłatach na Nowy Jork notowano 3.89, to dziś tylko 3.87 i trzy czwarte, a następnie 3.86.

Na giełdzie warszawskiej czek na Nowy Jork notowany był 7.95 — 7.94, a kabel 8.00 — 8.05.

Kurs międzynarodowy dla dolara przed południem był 7.95. Bank Polski płacił 7.98. Obroty minimalne. Marka niemiecka w obrotach dewizowych 207. Gotówkowych nie notowano wcale.

Dolar złoty wzrósł nieco. Płacono 9.22. Także wzmocnił się rubel złoty, osiągając 4.82 — 4.83.

Wczoraj dała się zaobserwować na rynku silniejsza tendencja dla — srebra. Łączy się to niewątpliwie z projektem amerykańskim wprowadzenia pokrycia bimetalicznego.

Za klg. srebra płacono wczoraj 95 złotych.

Kanada porzuca parytet złota

za przykładem St. Zjednoczonych

LONDYN, 25.4. — Rząd kanadyjski ogłosił oficjalnie, iż porzuca parytet złoty, na którym opierał się dotychczas dolar kanadyjski.

Dolar kanadyjski jest ściśle związany z amerykańskim i decyzja powzięta obecnie, jest niewątpliwie następstwem decyzji prezydenta Roosevelta.

Zaznaczyć należy, że gdy Wielka Brytanja we wrześniu 1931 r. odstąpiła od parytetu złota, Kanada odmówiła żądaniu Londynu pójścia za jego przykładem.

Obecnie czyni to bez żądania Waszyngtonu z własnej inicjatywy, co dowodzi ścisłego związku gospodarczego pomiędzy Kanadą a Stanami Zjednoczonemi.

O stanowisko opozycji

wobec wyboru Prezydenta

W miarę zbliżania się terminu wyboru nowego Prezydenta Rzplitej w łonie partyj opozycyjnych, które jak wiadomo postanowiły nie brać udziału w Zgromadzeniu Narodowem, rozpoczęła się dyskusja poddająca w wątpliwość celowość powziętej decyzji.

Pisze o tem wczorajszy „Kurjer Czerwony" w sposób następujący:

Stronnictwo Narodowe na łamach „Gazety Warszawskiej" kategorycznie oświadcza, że udziału w Zgromadzeniu Narodowem nie weźmie i że nikomu na to nie da się skusić.

W łonie Chrześcijańskiej Demokracji, której rada naczelna postanowiła również zbojkotować Zgromadzenie Narodowe, podniosły się głosy krytykujące tę decyzję.

Ostatnio na łamach krakowskiego „Głosu Narodu" ukazały się dwa artykuły poddające w wątpliwość stanowisko władz tego stronnictwa i dowodzące, że Ch. D. ze stanowiska tego żadnych korzyści nie osiągnie.

Nieprzejednanym rzecznikiem niebrania udziału w wyborze nowego Prezydenta jest poseł Korfanty, który uważa, że o tyle tylko stronnictwo jego mogłoby wziąć udział w Zgromadzeniu, o ile Ch. D. dopuszczona zostanie do rządów.

W Stronnictwie Ludowem również podniosły się głosy przeciwne stanowisku zajętemu przez władze stronnictwa z prezesem Witosem na czele.

Wszystkie te głosy potwierdzają bezcelowość taktyki i zamierzonej demonstracji stronnictw opozycyjnych, które niewątpliwie w znacznej mierze utrudniłyby stanowisko stronnictw umiarkowanych wobec przyszłej Głowy Państwa.

Nie będzie obniżek płac!

Urzędnicy państwowi u wicemin. skarbu

P. wiceminister skarbu Rożnowski przyjął wczoraj, o g. 12.30 w poł. delegację Stowarzyszenia urzędników państwowych.

Delegacja prosiła o wyjaśnienie uporczywych pogłosek w sprawie obniżek płac względnie o opracowywanie przez ministerstwo skarbu nowej ustawy uposażeniowej.

P. wiceminister Rożnowski oświadczył delegacji, że obniżki uposażeń pod jakąkolwiek postacią w chwili obecnej nie są rozważane.

Wyspa Kos w gruzach

po trzęsieniu ziemi

RZYM, 25.4. — Wyspy Dodekanezu nawiedziło trzęsienie ziemi. Najwięcej ucierpiała wyspa Kos, a szczególnie jej główne miasto tejże nazwy. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 74 zabitych i 400 rannych.

Zniszczenie dotknęło przedewszystkiem starą część miasta. Nowa dzielnica, zbudowana już pod panowaniem włoskiem, prawie nie ucierpiała. Akcja ratunkowa prowadzona jest bardzo energicznie. Rannych przewożą do szpitali na sąsiednich wyspach Leros i Rodos.

Aresztowania w „Deropie"

za działalność komunistyczną

BERLIN, 25.4. W biurach zarządu niemiecko-sowieckiego towarzystwa sprzedaży olejów „Deroo" dokonano rewizji, która umotywowana została tem, iż urzędnicy towarzystwa prowadzą działalność komunistyczną. W czasie rewizji aresztowano 20 urzędników.

Pruski minister spraw wewnętrznych powołał komisarza rządowego, który ma dokonać zmian w składzie personelu towarzystwa.

Gorgonowa się skarży

Ostatnie dni procesu przed wyrokiem

KRAKÓW, 25.4. Tel. wł. Wczoraj — wbrew oczekiwaniom — nie zakończono badania świadków (sprawozdanie szczegółowe podajemy na str. 2-ej).

Po rozprawie Gorgonowa rozmawiała ze swoimi obrońcami, skarżąc się, iż od kilku tygodni nie otrzymuje żadnych dzienników, które zatrzymuje jej cenzura więzienna.

Skarżyła się również, iż ubranka przesyłane dla Kropelki są za ciasne, gdyż dziecko rozwinęło się bardzo ładnie.

Na to dr. Woźniakowski zauważył:

— To może damy ogłoszenie do prasy, żeby przysyłali większe ubranka.

Nieustające hitlerowskie tortury

Katowanie więźniów w Wielkich Strzelcach

Z Bytomia donosi (A. K.). W ostatnich dniach w więzieniu policyjnem w Wielkich Strzelcach, osadzono większą ilość przestępców politycznych, w tem większą liczbę Polaków, a nawet obywateli polskich.

Mający pieczę nad aresztem „szupo" i hitlerowska „Hilfsspolizei" w straszliwy sposób maltretują uwięzionych, stosując najbardziej wyrafinowany system tortur, bijąc ich pozatem i masakrując. Wszystko to dzieje się na oczach miejscowych władz, a nawet tamtejszego Landrata, który nie należąc dotychczas do partji hitlerowskiej, dba o swoje stanowisko i z tego względu toleruje te hitlerowskie inkwizycje.

Z nazwisk zatrzymanych i przeżywających katusze znane są dzięki przypadkowi dwa: Schwarza i Rozenberga, żydów, obywateli polskich. Do mdlejących i tracących wskutek tortur przytomność więźniów, wzywano kilkakrotnie miejscowego lekarza, dr. Junga, który stosował środki trzeźwiące, poczem maltretowanie rozpoczynało się na nowo.

Zwycięstwo młodzieży państwowej

w akademickiej organizacji krakowskiej

KRAKÓW. 25.4. — Tel. wł. — Wczoraj w nocy odbyło się na Uniwersytecie Jagiellońskim walne zgromadzenie „Towarzystwa bibljoteki prawa słuchaczów U. J.". Instytucja ta, odgrywająca poważną rolę w życiu młodzieży akademickiej, opanowana była dotychczas przez młodzież endecką. Na wczorajszem zebraniu wystąpił przeciwko temu blok, złożony z nieendeckich ugrupowań studenckich.

Walne zgromadzenie miało przebieg bardzo burzliwy i trwało do godz. 4-ej nad ranem. W wyniku prezesem Towarzystwa został wybrany p. Prószyński, prezes „Myśli Mocarstwowej".

Blok antyendecki zdobył ponadto wszystkie mandaty władz stowarzyszenia. Na pomoc młodzieży endeckiej przybyli studenci z innych wydziałów, którzy szturmowali wejście do sali i rzucali bomby łzawiące. Dzięki energicznej postawie znajdujących się wewnątrz studentów, walne zgromadzenie nie zostało przerwane i doprowadzone zostało do końca.

—(*)—

Rzymski nadrabin u Mussoliniego

ze skargą na Hitlera

RZYM, 25.4. — Mussolini przyjął nadrabina Rzymu, dr. Sacerdoci, który w imieniu związku gmin żydowskich Włoch poinformował premjera włoskiego o rozgoryczeniu i zaniepokojeniu Żydów włoskich z powodu prześladowań ich współwyznawców w Niemczech. Nadrabin Sacerdoci złożył Mussoliniemu obszerny memorjał oraz uchwalone przez żydowskie organizacje we Włoszech rezolucje.

Powrót lotników z Sofji

przez Wiedeń i Pragę

WIEDEŃ, 25.4. W drodze powrotnej z Sofji gdzie brali udział w bułgarskiem święcie lotniczem przybyli tu lotnicy polscy z majorem Chramcem na czele. W dniu dzisiejszym lotnicy udają się do Pragi, a stamtąd do Warszawy.

Samobójstwo burmistrza Bytomia

po aresztowaniu przez władze

BERLIN, 25.4. W wyniku dochodzeń przeprowadzonych przez narodowo-socjalistyczną komisję śledczą, wydany został rozkaz aresztowania intendenta górnośląskiego teatru w Bytomiu Illinga i nadburmistrza m. Bytomia. W związku z tem Illing popełnił samobójstwo. Treść zarzutów przeciwko Illingowi nie jest znana.

Na tropie świętokradców — w myśl wskazówek jasnowidza

Podstawa cennej monstrancji z warszawskiego kościoła N. M. P. na N. Mieście została znaleziona

Warszawa przez szereg dni żyła w naprężonem oczekiwaniu odnalezienia skradzionej z kościoła Panny Marji na Nowem Mieście monstrancji.

Jak wiadomo, złodzieje dostali się w ostatnim dniu wielkiego tygodnia do kościoła przez okno i zdołali zbiec ze skradzioną z wielkiego ołtarza monstrancją, której wartość sięgała sumy około 200.000 złotych.

Policja warszawska postawiła sobie za punkt honoru odnalezienie sprawców świętokradztwa. 60 wywiadowców czyniło niezmordowane poszukiwania, dokonano **około 200 aresztowań podejrzanych osób,** oraz szeregu rewizji. W związku z tem liczni złodzieje zaczęli wyrzucać z mieszkań i ukryć przedmioty, pochodzące z różnych kradzieży.

Dziś dopiero **niespodziewany przypadek** przyczynił się do znalezienia części skradzionej monstrancji. O godzinie 12.30 grupa uczniów III gimnazjum miejskiego mieszczącego się przy ul. Rybaki 32 bawiła się piłką podczas dużej pauzy **przy końcu ulicy Rybaki,** na tyłach domu w którym mieści się państwowa wytwórnia papierów wartościowych, na brzegu Wisły, opodal Cytadeli.

W pewnej chwili zbliżył się do nich 12-letni Marjan Kubiak zamieszkały przy ul. Młocińskiej, syn biednej wdowy obarczonej 11-ciorgiem dzieci. Marjan Kubiak zajmował się sprzedażą irysów i spodziewał się, że uda mu się zarobić coś od bawiących się uczniów. Gdy jednemu z nich upadła piłka i stoczyła się w dół, Kubiak odkopnął ją w stronę chłopców, przyczem potrącił nogą o **coś twardego i błyszczącego.**

Była to podstawa skradzionej monstrancji.

W tym samym czasie przechodził w pobliżu wikary z parafji Panny Marji ks. Polak wraz z przodownikiem policji.

Ujrzawszy grupę zaaferowanych chłopców ksiądz z przodownikiem zbliżyli się do nich i ze zdumieniem rozpoznali podstawę poszukiwanej monstrancji.

Rozpoczęto natychmiast **poszukiwania w rozkopanej ziemi** i odnaleziono parę drogich kamieni rozsypanych wokoło. Miejsce, w którem ukryta była monstrancja zabezpieczono dla dalszych poszukiwań.

W związku z dokonanem odkryciem policja jest już na tropie sprawców świętokradztwa.

Liczne aresztowania są w toku.

Warto tu przypomnieć **o ciekawym wypadku jasnowidzenia,** jaki miał miejsce przed paru dniami w kościele Panny Marji. Donosiliśmy wówczas, że nieznany człowiek, żarliwie się modlący podczas mszy świętej, powiedział następnie otaczającym, że według niego monstrancja została ukryta w ziemi **na terenie leżącym w pobliżu cytadeli.**

Istotne miejsce odnalezienia monstrancji znajduje się w pobliżu dworca gdańskiego, nad Wisłą, o 200 metrów zaledwie od dawnych murów cytadeli.

„Cud św. Januarego"

z okazji roku jubileuszowego

CITTA del VATICANO, 25.4. W czasie odwiedzin przez wielką, z 2 i pół tysiąca osób złożoną pielgrzymkę francuską, kaplicy św. Januarego w Neapolu, gdy kardynał Ascalesi odprawiał Mszę św., powtórzył się, jak donosi Ag. Katolicka — cud wrzenia krwi św. Januarego. Zdarzenie to wywołało wielkie poruszenie, albowiem — jak wiadomo — cud ten zazwyczaj zdarza się tylko dwa razy do roku, a mianowicie około 19 września, t.j. uroczystości św. Januarego, i około 8 maja, jako w rocznicę przeniesienia ciała Świętego. Cud obecny wiążą powszechnie z ogłoszeniem roku Jubileuszowego.

Wypadek majora Królikiewicza

na zawodach hippicznych w Nicei

NICEA, 25.4. — Na międzynarodowych zawodach hippicznych w Nicei mjr. Królikiewicz, jadąc na „Regencie" uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Wypadek uniemożliwił jeźdźcowi naszemu udział w pozostałych konkursach.

Szczegółów wypadku narazie brak.

NICEA, 25.4. — W siódmym dniu zawodów konnych rozegrano konkurs zespołowy o nagrodę kawalerji belgijskiej.

Konkurs wygrali Szwajcarzy. Z Polaków Dąbski na „Neronie" zdobył szóstą nagrodę. Ruciński zaś na „Reszce" wstęgę honorową.

Ostatni akt dramatu brzuchowickiego

Porażka profesora Olbrychta i rewelacje ostatnich swiadków

KRAKÓW 25.4. — Telefonem od własnego korespondenta. — Rozpoczął się ostatni akt dramatu pasjonującego od 7 tygodni opinję całej Polski.

Rozprawa uległa przerwaniu ze względu na brak zgody w orzeczeniu prof. Hirszfelda i prof. Olbrychta co do śladów krwi na chusteczce. Po trzydniowych doświadczeniach obaj profesorowie stanęli przed sądem i przedłożyli wyniki badań.

Wspólną opinję odczytał prof. Hirszfeld. Mimo to prof. Olbrycht uważał za stosowne zabrać potem głos i wygłosił dodatkowe wyjaśnienia, w których na własną rękę próbował formułować wnioski końcowe.

Wywołało to ogólne zdziwienie, gdyż powszechnie oczekiwano, że po odczytaniu orzeczenia, opatrzonego podpisami obu uczonych, — prof. Olbrycht osobiście nie będzie występował.

Krok prof. Olbrychta jest psychologicznie o tyle zrozumiały, że wspólne orzeczenie biegłych oznacza **poważną porażkę prof. Olbrychta.**

Musiał on cofnąć się z poprzednio zajmowanego stanowiska. Prof. Olbrycht twierdził, że istnieje wielkie prawdopodobieństwo, iż elementy A w miejscach dla gołego oka niezakrwawionych, pochodzą z krwi. Dziś po doświadczeniach ze sławnym uczonym warszawskim prof. Olbrycht musiał zgodzić się, że elementy te nie muszą pochodzić z krwi, a nawet raczej (dosłownie raczej) pochodzą z innej przyczyny, jak np. ze śluzu.

Prof. Olbrycht, przyznać trzeba, odniósł też pewien sukces.

Metodą spektrograficzną zdołał on stwierdzić, iż w miejscach dla gołego oka niezakrwawionych, znajdowała się krew. Ale ten sukces jest tylko pozorny i wzmacnia jedynie tezę prof. Hirszfelda.

Równocześnie bowiem stwierdzono, że w miejscach dla gołego oka niezakrwawionych, gdzie krew stwierdzić można jedynie tylko przez fotografję widma, znajduje się więcej elementów grupowych A, niż w miejscach obficie zakrwawionych.

Jest to sytuacja zupełnie paradoksalna, gdyż, wystarczy zdrowy rozsądek, by zrozumieć, że powinno być wprost przeciwnie.

W świetle tych doświadczeń teza, iż elementy grupowe A na chusteczce nie pochodzą z krwi, wydaje się w najwyższym stopniu prawdopodobna, jeśli nie całkowicie uzasadniona.

Rozprawa dzisiejsza oświetliła swoiste metody, jakiemi posługuje się pewien organ prasowy w sprawozdaniach procesu.

W dzienniku tym ukazała się dziś wiadomość, jakoby prof. Hirszfeld zgubił teczkę z chusteczką Gorgonowej, czy też zapomniał ją w swem biurze, odjeżdżając z Warszawy do Krakowa.

Okazało się, że wiadomość jest z gruntu nieprawdziwa. Prof. Hirszfeld niczego nie gubił, lecz polecił przywieźć sobie teczkę na stację z tej przyczyny, iż w chwili, gdy opuszczał swój zakład, protokół badań nie był jeszcze całkowicie przepisany na maszynie.

Wiadomość krakowskiego dziennika, zmierzająca wyraźnie do podważenia autorytetu prof. Hirszfelda w oczach sędziów przysięgłych, jako człowieka niedość uważnego i sumiennego, wywołała w kuluarach sądowych niesmak.

Sensację wywołuje wiadomość o chorobie prokuratora Przytulskiego. Jak się okazuje, prok. Przytulski zachorował i to dość poważnie, tak, że nietylko dziś nie będzie na rozprawie, ale obecność jego na końcowych wywodach jest również problematyczna. Brak również mec. Ettingera, który zaznaczył już w ostatnim dniu rozprawy przed przerwą, iż w dniu dzisiejszym ma w Warszawie bardzo ważną rozprawę.

Uwzględnione wnioski obrony

Po otwarciu rozprawy przewodniczący dr. Jendl rozpoczyna odczytywanie decyzji trybunału co do wniosków obrony.

Podaje on do wiadomości najpierw uchwałę trybunału, dotyczącą wniosku obrony o odczytanie historji choroby żony Henryka Zaremby.

Trybunał uwzględnił ten wniosek, albowiem może to mieć wpływ na wyjaśnienie sytuacji, panującej w domu Zaremby.

Tyrbunał uwzględnił również wniosek o przedłożenie zdjęć daktyloskopijnych śladów krwawych na ścianie w willi brzuchowickiej, jak również wyniku badań tych plam, przyczem zaznacza, iż byłby to zrobił nawet bez wniosku obrony.

Trybunał uwzględnił również wniosek o zażądanie wyjaśnień od sądu lwowskiego, czy przedmioty, tam się znajdujące, były przechowywane w lokalu suchym, czy mogły ulec tam sprześnieniu, albowiem wniosek ten może mieć również wpływ na tok sprawy.

Odrzucone wnioski

Natomiast odrzucił trybunał wniosek o dodatkowe zbadanie psychologiczne Stanisława Zaremby przez biegłych Baleja i Goldszmidt-Korczaka, albowiem trybunał uzasadnił już raz, dlaczego niema potrzeby powołania dalszych biegłych w tej sprawie.

Obrona nie może utrzymywać, że ekspertyza prof. Zielińskiego nie zadowoliła nikogo, nie wdając się w to, czy to powiedziano słusznie, czy nie, bo to należy do ławy przysięgłych, a więc ze względów formalnych nie zachodzi konieczność powoływania dalszych biegłych.

Trybunał odmówił wnioskowi o zażądanie ze szpitala we Lwowie historji choroby matki Henryka Zaremby, albowiem wniosek ten miałby uzasadnienie, gdyby obrona podtrzymywała, że sprawcami morderstwa na Lusi Zarembiance są Henryk albo Stanisław Zaremba.

Skoro jednak oskarżona wytaniu temu zaprzeczyła, a obrona odmówiła odpowiedzi, to trybunał nie ma żadnych danych do podejrzeń i stwierdzenie choroby matki Henryka Zaremby nie może mieć wpływu na wyrok.

Co do zdania obrony, iż celem rozprawy jest pomnożenie wątpliwości, jak i ich usuwanie, trybunał stoi na stanowisku, że celem rozprawy jest raczej usunięcie wątpliwości, aniżeli ich pomnożenie.

Z tych samych przyczyn został odrzucony wniosek obrony o zbadanie przebiegu choroby siostry Henryka Zaremby.

Czy potrzebna opinja fakultetu

Odmówiono wnioskowi obrony o zasięgnięcie opinji fakultetu co do faktu sprzeczności biegłych na okoliczność, czy dżagan był narzędziem zbrodni, czy chusteczka była pokryta krwią menstruacyjną i co do słuszności metod ich badań. Niema niejasności w orzeczeniu biegłych co do użycia dżagana, gdyż nikt nie przyjmuje, że on był narzędziem, ale wszyscy przyjmują możliwość jego użycia. Nie wszyscy stwierdzają to w jednakowym stopniu, ale to znów nie uzasadnia konieczności zasięgnięcia opinji uniwersytetu.

Co do kwestji krwi menstruacyjnej trybunał nie widzi sprzeczności w opinji biegłych. Istnieje wprawdzie sprzeczność słowna, ale nie uzasadnia to konieczności powołania fakultetu, gdyż sprzeczność mogłaby zaistnieć wtedy, gdy by obie strony biegłych były powołane do wydawania opinji. Zagadnienie krwi menstruacyjnej wchodzi w dziedzinę medycyny sądowej i na te okoliczność powołany jest prof. Olbrycht. Natomiast biegli Szymczyk i Lewandowski oraz Żmigrod nie posiadają kwalifikacyj medycznych, przewidzianych dla wydawania opinji w tym kierunku. Jeżeli więc biegli ci swoją opinję w tym kierunku wydali, to przekroczyli zakres swojego działania.

Co zaś do trzeciej sprzeczności (co do metody badań), to rzecz biegłych było orzekanie, a nie podawanie metod, któremi działali.

Zkolei zabiera głos mec. Woźniakowski, który odczytuje list, jaki nadszedł do mec. Ettingera.

Kwalifikacje dr. Lewandowskiego

Obrońca Gorgonowej podaje, że na ręce przewodniczącego został wysłany list z Państwowego Zakładu Badania Środków Żywności, podający, że dr. Lewandowski obok doktoratu chemji posiada ukończony kurs bakterjologji, serologji i analiz sądowych.

To pismo może mieć więc wpływ na wnioski uchylone przez trybunał.

Przewodniczący dr. Jendl odczytuje to pismo i oświadcza: — Nie wdaje się w to, jakie to ma znaczenie, ale nasze postanowienia zostały wydane na podstawie tego, co wiedzieliśmy.

Dr. Axer: Nie chcę się bawić w dyskusję, czy słuszne są uchwały trybunału, ale pozwolę sobie podkreślić, że biegli lwowscy dwa razy się pomylili: raz, że plamy na świecy pochodzą od krwi, a drugi raz, że na rozprawie tutaj twierdzili, że plamy te wycięli ze świecy.

Obrona nie chce wykazać, że na świecy były jeszcze inne plamy, ale to, że były to plamy, które badali biegli i których nie wycięli i dlatego prosimy, aby Wysoki Trybunał poddał rewizji tę uchwałę.

Prokurator sprzeciwia się temu, twierdząc, że biegli lwowscy przeprowadzili próbę benzydynową i Teichmanna, które są wystarczające dla stwierdzenia obecności krwi.

Zkolei przewodniczący wzywa prof. Hirszfelda i prof. Olbrychta o wydanie orzeczenia co do wyniku badań chusteczki w Warszawie. Prof. Hirszfeld staje przed pulpitem i odczytuje wspólne orzeczenie.

Wynik badań nad chusteczką

Prof. Hirszfeld opisuje sposób przeprowadzonych badań, poczem mówi:

Z badań powyższych wynika: 1) zgodnie z opinją jednego z nas (Hirszfeld) w miejscach gołem okiem niezakrwawionych, można wykryć własności grupowe A w ilościach niemniejszych, a nawet w jednym wycinku więcej, niż w miejscach zakrwawionych. 2) Zgodnie z opinją drugiego z nas (Olbrychta), w miejscach gołem okiem niezakrwawionych można wykryć zapomocą metody spektrograficznej w części pozafiołkowej widma obecności krwi. 3) Pozostaje do rozstrzygnięcia, czy własności grupowe A. stwierdzone w miejscach gołem okiem niezakrwawionych, pochodzą z krwi, czy też z płynów ustrojowych. Badanie wykazało, że własności grupowe dają się stwierdzić w wycinkach zakrwawionych jedynie wtedy, gdy krew znajduje się w rozcieńczeniu, dającem zabarwienie przynajmniej żółte: gołem okiem widoczne. W rozcieńczeniu większem własności grupowe krwi nie mogą być dowiedzione przy użyciu danej metody. Natomiast przy badaniu spektograficznem w ultrafiolecie udaje się wykazać obecność krwi w plamach 1:5.000, przyczem gołem okiem plamy te są niewidoczne. Ponieważ wyciągi z wycisków gołem okiem niezakrwawionych były zupełnie przezroczyste, a pomimo to wykazywały element A, przeto należy wnioskować, że ten element A nie musi pochodzić z krwi, a pochodzi raczej z niezabarwionych płynów ustrojowych. 4) Nie nie sprzeciwia się przyjęciu, że stwierdzone własności grupowe A znajdowały się również w dniu 30 grudnia 1931 na chusteczce do nosa.

Zaznaczyć należy, że orzeczenie powyższe odpowiada w zupełności temu, co stwierdził swego czasu w swem orzeczeniu prof. Hirszfeld.

Prof. Olbrycht przyłącza się do tego orzeczenia, zaznacza w opisie swoich badań, iż chusteczki nie dotykał, gdyż należy również do grupy A.

W dalszym ciągu przedstawia próbę widmową, którą przeprowadzono w ciągu ostatnich dni w zakładzie chemji lekarskiej w Krakowie.

Przewodniczący: — Dziękuję panom biegłym, że uzgodnili swoje orzeczenie.

Dr. Woźniakowski: — Czy jeżeli wytrawia się strzęp chusteczki na obecność krwi, czy pozostają jeszcze jakieś ślady na nim?

Prof. Olbrycht: — Jeżeli dokładnie, to nie.

Niezgubiona chusteczka i niedoszły wywiad

Dr. Woźniakowski do prof. Hirszfelda: — Czy prawda jest, że p. profesor zgubił teczkę z dowodami rzeczowemi?

Prof. Hirszfeld: — Doświadczenia były ukończone w poniedziałek i oddałem materjał do przepisania. Kiedy wyjeżdżałem, przyszedł do mnie jakiś korespondent i pytał o wyniki. Oświadczyłem mu, że nie mogę tego powiedzieć.

Prokurator: — A więc pan profesor nie udzielił wywiadu?

— Nie.

Przewodniczący odczytuje zkolei pismo sądu lwowskiego, stwierdzające, że lokal sądowy przeznaczony na przechowywanie dowodów rzeczowych, mieści się na pierwszem piętrze, jest zupełnie suchy i wyklucza, aby dowody rzeczowe były zapleśniałe. Sąd lwowski stwierdza, że dowody wysłane do Warszawy i Krakowa były suche i niezapleśniałe.

Dr. Woźniakowski prosi, aby wniosek dr. Axera o zrewidowanie poprzedniego postanowienia trybunału, był jeszcze raz poddany pod rozwagę.

Lapsus linguae prof. Olbrychta

Prok. Szypuła: Jeszcze jedno pytanie. Czy w orzeczeniu prof. Olbrychta miało być powiedziane, że włosy w kale są pochodzenia męskiego?

Prof. Olbrycht: Chodziło o włosy ludzkie, bo przecież panie też noszą krótkie włosy. To był lapsus linguae.

Następnie odczytano pismo Marji Brichtowej, przełożonej szkoły pielęgniarskiej, pod której kierownictwem pracowała Gorgonowa w charakterze pielęgniarki.

Pisze ona, iż Gorgonowa nie posiadała serca, jakie potrzebne jest dla opieki nad dziećmi. Gorgonowa opowiadała jej, że jest wdową po oficerze, który zginął podczas wojny.

Zkolei odczytano zeznania świadka Zygmunta Kurczyńskiego, którego przesłuchano podczas śledztwa we Lwowie. Zeznał on, że żona Zaremby jeszcze przed ślubem i mówił Zarembie, że ma ona objawy choroby umysłowej, ale Zaremba pogniewał się o to na niego.

„Gorgonowa złamała rękę dziecku"

Opisując dalsze swe spostrzeżenia, uważa on, iż Zaremba był przez Gorgonową zawojowany. W odnoszeniu się Gorgonowej do dzieci Zaremby nie zauważył niczego szczególnego, gdyż odnosiła się ona równie agresywnie do swego dziecka, któremu raz złamała rękę.

Świadek Wanda Sichostówna, lat 17, przesłuchana w śledztwie, zeznała, iż Lusię znała od 5 lat i żyła z nią w przyjaźni. Chodząc do domu Lusi zetknęła się z Gorgonową, która traktowała ją dobrze, a nawet ją lubiła.

Lusia mówiła świadkowi, że ojciec żyje z Gorgonową i że Gorgonowa utrzymuje stosunki z innymi mężczyznami.

W czasie bytności u Zarembów zauważyła kłótnię Gorgonowej z Lusią. Ponieważ Lusia miała spokojny charakter, wobec tego wnioskuje, że powodem była Gorgonowa, Lusia z mężczyznami nie chodziła. Na tańce chodziła w towarzystwie ojca, który ją bardzo kochał i dawał jej większe kwoty pieniędzy.

„Kompletnie nieprawdziwe"

Dr. Axer do oskarżonej:

— Świadek Kurczyński zeznał, że pani złamała rękę dziecku swojemu. Co pani na to mówi?

— To jest kompletnie nieprawda.

— Nie pani o tem nie wie?

— Nie.

Zkolei odczytane zostają akty kradzieży, którą w nocy z 21 na 22 stycznia 1932 popełniono w willi Zaremby. Skradziono wtedy aparat fotograficzny, teczkę, płaszcz Lusi, ubranie męskie, kapę z łóżka i t. d. wartości 849 złotych. Co z garderoby Gorgonowej zginęło, tego nie zdołano stwierdzić.

W tym czasie zauważono w okolicy willi mężczyznę około 23 lat, blondyna, który po rosyjsku pytał się czy to jest willa Zaremby.

Po odczytaniu tych dokumentów przewodniczący zwraca się do obrony:

— Czy wobec dzisiejszej opinji biegłych panowie żądają opinji kultetu?

— Nie.

— Czy wystarczy wywiad o wiceprezesa Antoniewicza?

— Tak jest.

Listy, które pisała oskarżona

— Jakich korespondencyj żąda panowie odczytania?

— Listu Erwina Gorgona z Ameryki do sędziego śledczego i jej listów do męża.

Prokurator: — Ja proszę o odczytanie listów, jakie oskarżona wysłała do Kosockiego.

Zabiera głos dr. Axer: Dowiedziałem się z zeznań p. Kurczyński, że oskarżona miała złamać rękę swojemu dziecku. To ma znaczenie, bo nietylko sędziowie przysięgli mogą sądzić, że mają przed sobą matkę, która łamie dzieciom ręce, ale to charakteryzuje nastawienia świadków wobec oskarżenia.

Proszę, by telefonicznie polecić sędziemu śledczemu w Warszawie, by razem z biegłym zbadał Rosę, czy miała złamaną rękę i spytał o to Henryka Zarembę. Ja tem nie wiedziałem i nie pytałem o to Henryka Zarembę na rozprawie.

Przewodniczący: A może to chodziło o młodego Erwina?

Dr. Axer: Erwin był w Tarnowie, więc nie mógł wchodzić w grę chubę. Chodziło tylko o Romę.

Przewodniczący: Ale p. Kurczyński może być wezwany.

Prokurator: Ja poproszę o przesłuchanie p. Kurczyńskiego.

Na tem przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie

Po przerwie przewodniczący głosił uchwałę trybunału, dopuszczając dowód ze świadków Kurczyńskiego oraz wiceprezesa Antoniewicza, którzy zostaną przesłuchani w dniu jutrzejszym, tj. w środę. Z kolei przystąpiono do odczytania listu oskarżonej do męża Erwina Gorgona, co zajęło blisko dwie godziny czasu. Listy te w swoim czasie drukowane były przez Kurjer Czerwony.

Pod koniec rozprawy odczytano dwa listy niejakiego Kosockiego do Gorgonowej. W jednym z tych listów prosi on, aby podała hotel godzinę, o której się mają spotkać.

Przewodniczący odroczył dalsze rozprawę do dnia jutrzejszego.

*

Jak się dowiadujemy wydział śledczy we Lwowie zawiadomił władze sądowe w Krakowie, że świadek Kurczyński mieszka przy Zimnej Wodzie, a ponieważ urząd pocztowy jest tam w godzinach obiadowych zamknięty, będzie można go zawiadomić dopiero w czasie popołudnia. Nie jest wykluczone, że świadek ten nie zdąży wyjechać w dniu dzisiejszym do Krakowa, tak, iż spowodowałoby to nowe komplikacje.

*

W środę przybyć ma na rozprawę wezwany przez przewodniczącego trybunału dyrektor Zmigrodu z Warszawy. W związku z tem nie może być zlikwidowany konflikt jaki powstał między inż. Zmigrodem a prof. Olbrychtem.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 25-go b. m.

Dewizy:

Belgja 124.50; Holandja 358.60; Londyn 30.95 — 30.90; Nowy Jork 7.95 — 7.97; Nowy Jork (kabel) 8.00 — 8.05; Paryż 35.11; Praga 26.55 — 26.53; Szwajcarja 172.35; Włochy 46.50.

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowlana 39.75—40.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 52.00 — 51.88 — 52.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 99.00; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 53.00; 5 proc. konwersyjna 43.50 — 44.00; 10 proc. poż. kolejowa 103.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 37.00 — 36.00; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. obl. z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 83.25; 7 proc. obl. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gosp. Kraj. 1 em. 93.00; 8 proc. L. Z. Warszawy 39.75.

Akcje:

Bank Polski 74.25 — 74.00; Starachowice 8.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 25 b. m.

Żyto standart I-szy 20.00 — 20.50, II-gi bez obrotów; pszenica czerwona jara szklista 40.00 — 41.00, pszenica jednolita 39.00 — 40.00, pszenica zbierana 38.00 — 38.00; owies jednolity 15.50 — 16.00, owies zbierany 14.50 — 15.00; jęczmień na kasze 15.50 — 16.00, jęczmień browarny 16.00 — 16.50; mąka oszenna luksusowa 60.00 — 65.00, mąka pszenna 0000 55.00 — 60.00, mąka żytnia pytlowa 33.00 — 35.00, mąka żytnia razowa i siatkowa 25.00 — 27.00; otręby pszenne szale 10.50 — 11.50, otręby pszenne średnie 9.50 — 10.50, otręby żytnie 9.50 — 10.50.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

ZAGINIĘCIE ŚPIEWACZKI

Znana operowa śpiewaczka berlińska Charlotta Boerner zginęła w tajemniczy sposób. Od czterech dni nie można jej odnaleźć.

ROZRUCHY W BARCELONIE

Na tle strajku robotników budowlanych w Barcelonie doszło do krwawych rozruchów. Szereg osób jest aresztowanych; 32 anarchistów aresztowano.

DOM BRUNATNY W LONDYNIE

Hitlerowcy niemieccy zamierzają 1 maja otworzyć własny „Dom Brunatny" w Londynie.

15 CZERWCA

D. 29 b. m. obradować będzie w Londynie komisja przygotowawcza, która ustali datę rozpoczęcia światowej konferencji gospodarczej. Simon wysuwa jako datę otwarcia konferencji dzień 15 czerwca.

NARADA MAŁEJ ENTENTY

D. 15 maja w Pradze Czeskiej odbędzie się konferencja Małej Ententy. Prasa rumuńska przypisuje tej konferencji wyjątkowe znaczenie.

AFERA SKODY W RUMUNJI

W związku z aferą przedstawiciela towarzystwa Skoda w Bukareszcie, Solecklego wdrożono śledztwo przeciwko dwóm ppułkownikom armji rumuńskiej, Sorbrnu i Virgiliu.

CHŁODY W JUGOSŁAWJI

W całej Jugosławji panują niezwykle o tej porze chłody; powłoka śnieżna w Hercegowinie w wielu punktach przekracza 1 metr wysokości.

ZAPRZECZENIE WĘGIERSKIE

Prasa węgierska zaprzecza wiadomościom podanym przez czeskie „Narodni Listy" o planie unji personalnej węgiersko-austrjackiej.

WYBUCH BENZYNY

W pobliżu miescowości Czin'n pod Pekinem nastąpiła eksplozja rezerwuaru benzyny, 12 osób zostało zabitych.

WYBORY MIEJSKIE W HISZPANJI

Wczoraj odbyły się w 44 prowincjach hiszpańskich pierwsze od czasu rewolucji wybory do rad miejskich; wybrano przeszło 12.500 radnych, stronnictwa rządowe otrzymały 4.000 mandatów, w tem 1500 socjaliści, opozycja republikańska zdobyła 3500 mandatów, opozycja katolicko - monarchistyczna — 5.000 mandatów.

KU CZCI WYSPIAŃSKIEGO W SOFJI.

D. 23 b. m. odbył się w Sofji uroczysty poranek ku czci St. Wyspiańskiego.

ZAKAZ STRAJKÓW W WIEDNIU

Rząd austrjacki ogłosił rozporządzenie w sprawie zakazu strajków politycznych w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej.

TRZĘSIENIE ZIEMI W AZJI

Gwałtowne trzęsienie ziemi nastąpiło w Smyrnie, Danizli i Mughla. Straty są bardzo znaczne.

BISKUP O BARBARZYŃCACH

Biskup miejski ks. Remond wygłosił kazanie, w którym potępił prześladowanie Żydów w Niemczech, uważając zjawisko to za wyraźne barbarzyństwo.

ZAGINIONY HYDROPLAN

Wielki hydroplan włoski, który z pięciu podróżnymi odleciał w niedzielę z Korfu do Marsylji zaginął bez wieści w czasie lotu nad Apeninami.

Niesłychane!

Jedno z brukowych pism krakowskich, uprawiające zyskowny proceder *schlebiania niskim instynktom tłumu* przez jawną agitację za skazaniem Gorgonowej, dopuściło się niesłychanego wybryku, niespotykanego dotychczas w dziennikarstwie polskiem.

Rzuciwszy się na pisma warszawskie za ich niezależne sprawozdania z procesu krakowskiego, pismo to podało wyssaną z palca wiadomość, jakoby władze stołeczne dokonały aresztowań dwu dziennikarzy za ich relacje z rozprawy.

— Zarządzenie wspomniane — ośmielił się napisać ten dziennik — należy uważać za *konieczne* (!).

Pomijając niedorzeczność tej plotki, insynuującej władzom teror w stosunku do niezależnych dzienników, pomijając przejrzysty cel utrącenia bezstronnych, ale niewygodnych dla tego dziennika sprawozdawców z procesu podkreślić należy niesłychany fakt, i znalazło się pióro dziennikarskie, które uznało za możliwe sufflowanie i pochwalanie aresztowań wśród dziennikarzy podczas i z powodu pełnienia przez nich obowiązków zawodowych!

Coś podobnego nie zdarzyło się bodaj dotychczas w historji prasy!

Pismo, które odważyło się wydrukować te słowa, postawiło się oczywiście poza nawiasem organów z któremi można polemizować.

Rzecz inna, że rola tego pisma w procesie, a szczególnie jego kontakty z niektórymi osobistościami procesu znajdą jaskrawe oświetlenie w przyszłości.

Będą wolni

2 Anglicy w Moskwie

LONDYN, 25.4. Według wiadomości, otrzymanych tu z ambasady brytyjskiej w Moskwie, **zwolnienie obu uwięzionych Anglików i zamiany kary, którą im wymierzono, na wysiedlenie z granic Rosji, uchodzi za rzecz pewną.**

W związku z tem w kołach gospodarczych Londynu panuje przekonanie, że stosunki handlowe między Anglją a Sowietami zostaną rychło uregulowane.

MOSKWA, 25.4. — Jak słychać, skazani na karę więzienia inżynierowie angielscy Thornton i Mac Donald w podaniu o ułaskawienie, skierowanem do prezydjum CKW ZSRR raz jeszcze pisemnie potwierdzili przyznanie się do winy, zarzucanej im przez akt oskarżenia.

LONDYN, 25.4. Po złożeniu wizyty w dyrekcji Towarzystwa Metropolitain Vickers, czterej inżynierowie angielscy, bohaterowie procesu moskiewskiego, udali się do Foreigne Office, gdzie zostali przyjęci przez ministra Simona.

W poszukiwaniu pięknej Polki

Czy istnieje syntetyczny typ urody polskiej?

Delfina Potocka

Joanna Bobrowa

Wanda z ks. Radziwiłłów ks. Czartoryska

Katarzyna Jagiellonka

Hr. Halina Rzewuska

Pani Walewska

Poszukiwanie pięknej Polki? Ależ to zbyteczny trud! — zawoła niewątpliwie urocza czytelniczka. — Wystarczy wyjść na ulicę i rozejrzeć się wokoło, aby się znaleźć w ambarasie bogactwa... Każda jest piękniejsza!

Zapewne. Gdy chce się jednak ustalić typ syntetyczny piękności polskiej, nie można poprzestać na warszawiance 1933, rozkwitłej w promieniach słońca niepodległości i w klimacie kultury nowoczesnej, wyciskającej bądź co bądź specyficzne piętno. Jej antenatka z pierwszej połowy wieku dziewiętnastego jest równie piękna, ale nieco inaczej — urodą swojej epoki, skorygowaną wedle wymogów ówczesnej mody intelektualnej i estetycznej. Z wieku na wiek właściwości psychologiczne i anatomiczne twarzy kobiecej ulegają zmianom, które sprawiają, że arcytyp narodowej piękności rozszczepia się na szereg podtypów, charakteryzujących niejako epokę, w jakiej wypadło im żyć.

Otóż zadaniem naszem, poszukiwaczy pięknej Polki, będzie, poprzez osobliwości, wynikłe z mentalności i snobizmów poszczególnych epok, dotrzeć do arcytypu właśnie kobiety polskiej. Przejdźmy się spacerowym krokiem po galerjach wieków, uszczknijmy parę osławionych wizerunków kobiecych, nałóżmy je jeden na drugi i spróbujmy wywołać tę kliszę. Może rozpoznamy na niej uniwersalny typ piękności polskiej.

Spacer ten odbędziemy nie w przestrzeni, lecz w czasie. To znaczy, wyrwiemy z różnych epok kilka portretów kobiecych, zestawimy je i porównamy, odrzucając historyczne szczegóły stroju, uczesania, pozy oraz personalia i badając jedynie architektonikę twarzy i jej tajemnicę psychologiczną.

Zwróćmy się do oka, duszy tego arcydzieła, jakiem jest twarz kobieca. Czy piękność polska musi mieć niebieskie oczy? Nie koniecznie. Przyjrzyjmy się romantycznej muzie Aspazji Zygmunta Krasińskiego, Delfinie Potockiej: oczy miała ciemno - piwne. Ciemne również oczy miała bogdanka dwóch wieszczów Joanna Bobrowa; czernią żałoby i melancholji fascynowały oczy innej sylfidy romantycznej — Wandy księżny Czartoryskiej; czernią czarnych djamentów połyskiwały oczy renesansowej pantery Katarzyny Jagiellonki. Niebieskie oczy musiała mieć Marja Leszczyńska, fiołkowe — Klementyna Sobieska, turkusowe — Barbara Radziwiłłówna i chabrowe ma panująca nam miłościwie hrabina Rzewuska.

Poprzez różnice koloru szukajmy wspólnoty wyrazu. Wszystkie te piękności patrzą na świat przez iryzujący woal romansowych złud. Każda jest, jak to mówią Francuzi „romanesque", to znaczy widzi świat nie takim, jakim jest, lecz takim, jakim chciałaby go mieć. Stąd ten wyraz tęsknoty, z jaką każda z tych twarzy zdaje się wyrywać ku życiu, entuzjazm łatwowierności, który czasem przeradza się w lekkomyślność (lekkomyślna Polska!). Stąd uporczywe odrzucanie brutalnej realności, nie branie jej na serjo, obstawanie przy swoich rojeniach i beztroskliwość, która znowu przeradza się czasem w fantastyczną figlarność („la Polonaise fantasque").

Gdy jednak twarda rzeczywistość bez pardonu dementuje jej wyobrażenia o życiu, rodzi się na twarzy Polki ten wyraz smutku i zadumy, goryczy i rozczarowania, jaki dostrzegamy na obliczach Barbary Radziwiłłówny, Marji Leszczyńskiej, Delfiny Potockiej. Niekiedy, rzekłbyś, dla Polki ogniw pośrednich między radosną akceptacją życia, a wewnętrznym przeciwniemu buntem. Wszystko — tylko nie konformizm, tylko nie poddanie się jarzmu bezwdzięcznej codzienności.

Ucieczki od niej szuka w imaginacji, która jest żywa, plastyczna i czujna. Polka żyje wyobraźnią — wszystko na to wskazuje: i łagodny zarys czoła, sklepionego raczej wszerz, niż wzwyż, i zadarty nosek, i pierzchliwy owal podbródka. Rysy, wskazujące na skłonności do wymykania się narzuconym regułom ,do przesadzania barjer realności, do liczenia się nie z teraźniejszością, lecz z marzoną przyszłością. Oto czem Polka uwodzi poetów i wyobraźniowców, oto czem pani Hańska oczarowała Balzac'a, a Szymanowska Goethego.

I oto czemu Polka — nie miejcie mi tego za złe, drogie czytelniczki, — nie jest kobietą wnętrza domowego i gospodynią równie gorliwą, jak Francuska, Niemka lub Włoszka. Jakże można ograniczyć się do ciasnej przestrzeni tak zwanego ogniska, zadowalać się mieszczańskim dobrobytem, wsiąkać w kłopoty powszedniości?... Z tej wiecznej niesatysfakcji rodzi się wielka zaleta Polki: jej zdolność instygowania mężczyzny, budzenia jego ambicji, inspirowania mu popędów do prześcignięcia stanu obecnego i samego siebie. Towarzyszka nasza nie pozwala nam kostnieć w raz przybranej postawie, wytrąca nas z kwietyzmu, podnieca nasz instynkt ruchu, który jest instynktem życia, a czyni to w sposób dwojaki: bądź egzaltacja, magja odsłaniania niezaznanych jeszcze uroków życia, bądź też... histeryczna nierównością humoru, swoistym demonizmem niedosytu, gorzkim patosem wiecznego niezadowolenia. Pierwszy typ reprezentuje Marja Walewska, która Napoleon, bóg podboju i ruchu, nigdy nie mógł zapomnieć, drugi — Delfina Potocka, inspiratorka wieszcza, najbardziej proroczego.

Ale też dlatego Polka nie umie i nie chce zawiązać mężowi krawatu, dlatego bieliźniarka nigdy nie jest zaopatrzona w dostateczny zapas chustek do nosa, dlatego obiad jest opóźniony i pieniądze wydawane z szaleńczym brakiem rachuby. Najmniej jest Polka mieszczka, kwoczka domowa jest u nas zjawiskiem stosunkowo rzadkiem.

Stąd apetyty społecznikowskie, chęć oddziaływania na życie publiczne, pęd do ingerowania w sprawy męskie i mężowskie. Ambicja tronowania w salonach, urabiania opinji, obracania się w szerokich zakresach życia zbiorowego. Jeśli dzisiaj mamy tyle niezmiernie pożytecznych, ruchliwych i energicznych instytucyj kulturalno i dobroczynnie społecznych, zawdzięczamy to kobietom; jeśli mamy świetną prozę powieściową o wysokiem nasileniu społecznem, winniśmy ją kobietom: i jeśli gospodarka nasza zwycięsko opiera się kryzysowi, to — o, cudzie! — podziękujmy kobiecie.

Czas bowiem pomówić o Polsce współczesnej. Dziwna bowiem ostatnio dostrzegamy w niej przemiane — stała się skrzętną, zapobiegliwą, przezorną i oszczędną gospodynią i pracownicą. Może dlatego, że jedno z jej największych marzeń, na którem dawniej uciekała od rzeczywistości, ziściło się — państwo niepodległe, Polska pojednała się z życiem bezpośrednio danem, otworzyła oczy na wymogi chwili i przystosowała się do rzeczywistości?... Może dlatego, że praktyczna realizacja marzenia domaga się wytrwałej cierpliwej i żmudnej pracy?... Dość, że w Polsce dzisiejszej pracownica i gospodyni dorównywa już marzycielce, inspiratorce, kochance, władczyni salonowej i społeczniczce. Oby na długo, oby na zawsze!

st. br.

Tajemnice parkanu w al. Jerozolimskich

Przyszły dworzec kolejowy w Warszawie

WARSZAWA, 25.4

Długi sznur parkanów nad wykopem, którym biegną tory nowej linji średnicowej, strzeże zazdrośnie tajemnic, wiążących się z budową trasy kolejowej i projektowanego Dworca Głównego. Podróżni, przybywający od strony zachodniej, widzą bliżej betonowe zbocza wykopu, rozwierającą się czeluść tunelu, rozległą płaszczyznę, wsparta na żelaznej kolumnie słupów, oglądają w perspektywie profil skazanego na zagładę gmachu dawnego dworca.

Dworzec--emeryt

Okaleczony jego kadłub zachodnie ramię uległo już rozbiórce) z wypełzłym miejscami tynkiem, z fasada szczerniała od deszczów, wygląda rozpaczliwie i można cieszyć się, że wkrótce przestanie istnieć. Spotkał go los, jaki jest udziałem wszystkiego niemal na świecie. Niespełna przed wiekiem po wybudowaniu drogi żelaznej Warszawsko-wiedeńskiej około 1848 roku, stolica już w parę lat później chlubiła się ładnym dworcem dla przyjeżdżających i odjeżdżających podróżnych. Dla Warszawy było to nielada atrakcją. W dniu oddania budynku stacyjnego do publicznego użytku, tłumy ciekawych oblegały wejścia, niby masy emigrantów gromadnie uciekających z kraju w czasie wojny, lub najazdu.

Ten efektowny na owe czasy gmach projektował architekt Henryk Marconi. Z pochodzenia Włoch, zaaklimatyzował się w Polsce i stolicy naszej pozostawił w spuściźnie wiele ładnych budowli. Około 20 kościołów,, 30 okazałych kamienic wyrosło z planów Marconiego.

Pozatem reprezentacyjne gmachy jak np. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego dawny pałac Paca przy Miodowej i wiele innych — zaprojektował ten czynny i zdolny architekt.

Ale wróćmy do dzieła jego — dworca — zwanego niegdyś „Stacja Główna". Długie więc lata służył poczciwie swą zatęchłą poczekalnią, mało estetycznemi murami, bawił, jak umiał barwnemi plakatami reklam, uczył popularną propagandą sanitarną. Nadszedł wreszcie czas, gdy staruszek ze znaną wszystkim twarzą zegara, nie mógł sprostać wzmożonemu ruchowi osobowemu.

Po odzyskaniu niepodległości zmienione warunki polityczne i gospodarcze spowodowały rozrost węzła kolejowego i zrodziły potrzebę rozszerzenia dworca.

W roku 1920 wzniesiono drewnianą halę, która, przyznać trzeba, znacznie ułatwiła podróżującym przyjazd i wyjazd z Warszawy. Była to jednak tylko „namiastka" — surogat właściwego dworca. Stolica musiała otrzymać gmach stacyjny, odpowiedni swemu centralnemu położeniu na międzynarodowych szlakach kolejowych.

Dworzec przyszłości

W roku 1930 ministerstwo komunikacji powierzyło więc prof. Cz. Przybylskiemu i prof. A. Pszenickiemu wykonanie szczegółowego projektu nowego Dworca Głównego. Zgodnie z umową, projekt ten został przygotowany i obecnie ministerstwo komunikacji posiada wszystkie rysunki, niezbędne do rozpoczecia budowy.

Nowy gmach przedstawia się na planach imponująco. Budynek stacyjny, umieszczony w odległości około 300 metrów od Marszałkowskiej, nawprost ulicy Pankiewicza, zostawia ogromny plac o szerokości 160 mtr., licząc od południowej linji zabudowań Al. Jerozolimskich do domów, zwróconych frontem do wschodniego kresu zabudowań ul. Marszałkowskiej.

Estetyczna fasada zdobi tak szpetne dziś tyły domów, przylegających do Chmielnej.

Fronton dworca, zwrócony do ul. Marszałkowskiej, obejmuje główne wejście dla podróżnych, odjeżdżających. Sala biletowa, wielka hala główna, sala do nadawania bagażu, kolejowe biuro informacyjne ,salony reprezentacyjne — to fragmenty dworca odjazdowego.

Z hali głównej schody wiodą na 4 perony, z których 2 środkowe mają służyć dla ruchu dalekobieżnego, 2 zaś krańcowe — dla podmiejskiego.

Pomiędzy schodami pierwszemi i drugiemi widnieja w projekcie: poczekalnia, restauracja, kiosk „Ruchu", rozmównice telefoniczne, ponadto zaś biuro telegrafu państwowego i przechowalnie bagażu ręcznego.

Dalej na zachód od budynku odjazdowego wznosi się hala dla podróżnych przyjeżdżających. Główne jej wyjście, urządzone od strony zachodniej, otwiera wspaniałą perspektywę na przyszłą arterję NS, projektowaną w tem właśnie miejscu na linji ulicy Chałubińskiego w odległości 300 mtr. od dworca.

Gmach stacyjny, strzelisty prostota swych bloków, uskrzydlony śliczna rzeźba przy głównem wejściu, może zadowolić najbardziej wygórowane wymagania estetyczne, odpowiadając słusznie mianu najważniejszego „okna na świat" na skrzyżowaniu dwóch międzynarodowych szlaków komunikacyjnych: z Paryża i Londynu przez Niemcy, Rosję, Syberję do Chin i Japonji, oraz drugiego — od Bałtyku do morza Czarnego.

W chwili obecnej realizacja projektu tego wspaniałego dworca rozbija się o brak funduszów. Koszt budowy jest nader poważny, wynosi bowiem około 15 miljonów zł.

Tajemnica parkanu

Z drugiej zaś strony zbliżająca się chwila otwarcia ruchu na 4 torach linji średnicowej już w sierpniu r. b. — wymaga jeszcze jednego budynku tymczasowego, który umożliwiłby korzystanie z ruchu w poziomie dolnym, do czasu zbudowania wyżej opisanego dworca stałego. Wkrótce zatem rozpoczną się roboty przy wznoszeniu hali Czasowej, opartej na części pokrycia wykopu stacyjnego. (Pokrycie to już dzisiaj istnieje).

Wygodne schody będą wiodły z górnej hali na perony dolnego poziomu. Budynek ten, połączony komunikacją z Al. Jerozolimskiemi, oraz obecnym Dworcem Czasowym, ma odgrywać wyłącznie rolę dworca przyjazdowego. Będzie on tylko ułatwiał oczekiwanie na pociąg przed jego odjeściem, oraz umożliwiał odjazd ze stacji po przyjeździe do Warszawy. Czynności, związane z odjazdem (bilety, bagaże) po dawnemu koncentrować się będą w istniejącym dziś drewnianym dworcu tymczasowym, który w laszym ciągu będzie obsługiwał ruch, odbywający się na torach czołowych, od n-ru 5-go do 14-go.

Skoro warunki nie pozwalają na budowę istotnie wspaniałego dworca stałego, musimy zadowolić się tymczasem projektowaną halą, która ze względu na swój przejściowy charakter będzie posiadała urządzenia proste i możliwie tanie.

Tyle informacyj dla ciekawych, co ukaże się po zniesieniu w sierpniu tajemniczego parkanu w Al. Jerozolimskich.

M. M.

Bilans Banku Polskiego

w drugiej dekadzie kwietnia

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę kwietnia wykazuje wzrost zapasu złota o blisko 0.1 miljn. zł. do 490.8 miljn. zł., oraz spadek pieniędzy zagranicznych i dewiz o 5.2 miljn. zł. do sumy 93.6 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych obniżył się o 28.8 miljn. zł. do sumy 989.2 miljn. zł. Pokrycie złotem, wobec utrzymania się na niezmienionym prawie poziomie ogólnej sumy obiegu biletów bankowych, oraz natychmiast płatnych zobowiązań nie uległo zmianie i wynosi 46.03, wobec 46.02 w poprzedniej dekadzie.

Pola Negri w kłopotach

z powodu podatków i nagości

Z New Yorku donoszą: Pola Negri przed odjazdem do Europy załatwiła po wielu kłopotliwych pertraktacjach zatarg z władzami podatkowemi i zapłaciła dodatkowo, 70.000 dolarów tytułem podatku dochodowego.

Pola Negri zapłacić musiała również 20.000 dolarów odszkodowania pewnemu koncernowi filmowemu we Francji za zerwanie z nim umowy.

Powodem zerwania było żądanie firmy, aby Pola Negri występowała w roli, wymagającej zbytniego obnażania kształtów.

Zimny kompres na gorączkę rozwodową:

Koszty płatne zgóry

Ameryka wykazywała dotąd najwyższą liczbę rozwodów; może dlatego, że wolno było rozwodzić się na kredyt.

Urzędy miały z tego powodu utrapień bez liku, a komornik był ciągle w ruchu.

Ale wszystko ma swój koniec, skończył się więc i raj rozwodowy: stan New Yersey wydał nowe prawo, nakazujące koszty rozwodu opłacać zgóry. A zatem strona skarżąca musi wnieść 70 dolarów na koszty wstępne — przed pozwaniem strony przeciwnej.

Za przykładem New Yersey mają pójść inne stany.

Zgon Ladoux

szefa kontrwywiadu Francji

D. 22 b. m. zmarł w Paryżu w 58-ym roku życia Ladoux szef kontrwywiadu francuskiego w czasie wielkiej wojny.

M. Ladoux osobiście aresztował słynną tancerkę Mata-Hari, oskarżoną o szpiegostwo na rzecz Niemiec i doprowadził do jej stracenia.

Wspaniały okaz wieku matuzalowego

106-letni staruszek

W schronisku dla starców Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (Krakowskie Przedmieście 62) przebywa od 7-miu lat najstarszy zapewne człowiek w Warszawie, Antoni Kozłowski, urodzony w roku 1827, a więc liczący obecnie 106 lat.

Staruszek cieszy się doskonałym apetytem i wyjątkowem zdrowiem. Przez cały czas pobytu w schronisku nie chorował ani razu, wygląda czerstwo, trzyma się prosto, stąpa żwawo bez pomocy laski i jest zawsze w doskonałym humorze.

Kozłowski był z zawodu ogrodnikiem i temu przypisuje swą długowieczność. Najulubieńszem jego zajęciem jest pobyt w ogródku przy zakładzie, na świeżem powietrzu. Wiosną i latem spędza tam całe dnie, obserwując bawiące się dzieci, za któremi przepada.

Stan zdrowia i doskonałe samopoczucie Kozłowskiego pozwalają spodziewać się, że staruszek ten, którego cała rodzina już wymarła, pożyje jeszcze wiele lat.

Wieści gospodarcze

W POSZUKIWANIU NOWYCH RYNKÓW ZBYTU

Obok przemysłu naftowego na czoło przemysłów eksportowych Małopolski Wschodniej wybija się przemysł i handel drzewny, obejmujący surowce, półfabrykaty i szereg wyrobów gotowych. W celu ułatwienia nawiązania nowych stosunków handlowych w tej dziedzinie, przemysł drzewny Małopolski Wschodniej organizuje zbiorowy udział w ramach tegorocznych Targów Wschodnich, które odbędą się w czasie od 3 do 18 czerwca.

BEZROBOCIE W SZWAJCARJI

Według danych oficjalnych, ilość poszukujących pracy, zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy w Szwajcarji, wynosiła w końcu marca b. r. 71.809 osób, wobec 52.288 osób w końcu marca r. ub.

NOWE CŁA NA PRZYPRAWY KORZENNE

Ukazało się rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa, podwyższające cła na goździki, kwiat goździkowy, cynamon, pieprz, imbir, badjan, majeranek, liście bobkowe, ziele angielskie oraz inne przyprawy korzenne przywożone drogą lądową.

Dotychczas cło na te artykuły wynosiło 309.60 zł. od 100 kg. Obecnie przy sprowadzaniu tych towarów drogą lądową cło wynosić będzie 710 zł., przez porty polskie — 510 zł., a za zezwoleniem min. skarb uprzez porty polskie 310 zł.

STAŁY WZROST WYWOZU WĘGLA

O znaczeniu, jakie w całokształcie stosunków gospodarczych Polski posiada wywóz węgla, świadczy znaczna i wzrastająca stale rola tego wywozu w naszym bilansie handlowym. Mianowicie, wywóz węgla stanowił w 1928 roku — 14,7 proc. naszego ogólnego wywozu, 1929 r. — 13,8 proc., w 1930 r. — 14,8 proc., w 1931 r. — 18,6 proc., w 1932 r. — 20,1 proc., a w ciągu pierwszego kwartału b. r. — 21,9 proc.

NIEWIELKI SPADEK OBIEGU BILONU

Obieg bilonu, emitowanego przez skarb państwa, wykazał w pierwszej dekadzie kwietnia r .b. niewielki spadek, lecz stosunkowo silniejszy niż obieg biletów Banku Polskiego, a mianowicie ze złotych 321,2 milj. do złotych 319,5 milj. Na sumę tę składa się obieg monet srebrnych w wysokości 228,4 milj. zł., wobec 227,9 miljonów na dzień 31 marca r. b., w tem 10-złotówek było na sumę 86,9 miljn. złotych i 5-cio złotówek — na zł. 105,4 milj. Obieg bilonu niklowego i bronzowego wynosił 91,2 milj. zł. wobec 93,4 milj. zł. na koniec marca r. b.

W okresie miesięcznym od dnia 10 marca obieg bilonu wykazał wzrost o 6 miljonów złotych, przyczem zwyżkował tylko obieg bilonu srebrnego, o 9,6 milj. złotych.

Czytajcie „KINO"

Liberalizm -- belfer staromodny...

Myśl gospodarcza na przełomie wieków

Niktby się nie spodziewał lat temu 20 i 30, jak łatwo ekonomiści, wychowani w środowisku teoretycznie i praktycznie burżuazyjnem, pogodzą się z myślą o zmierzchu wolnej konkurencji.

Wówczas wiedziano powszechnie, że socjalna demokracja „roi" o gospodarce planowej i że dojście do niej wymagać będzie conajmniej rewolucji. Ale żeby ekonomiści — i to bez rewolucji — mieli odstąpić od ideałów wolności gospodarczej, wolności indywidualnej i pogodzić się z interwencjonizmem państwowym — tego nikt nie śmiałby przypuścić, wierząc w siłę moralną liberalizmu.

Dziś stosunki zmieniły się gruntownie. Wolność indywidualna, a więc wogóle wolność — poczytuje się za dążenia, przeczące solidarności, aspołeczne („kontrrewolucyjne"), rozkładowe — liberalizm nazwany pospolicie „szarą międzynarodówką" przez iście kolorystycznego kanclerza Niemiec, traci oparcie w polityce i gospodarstwie narodowem.

W tym zgiełku demagogji i niebywale wyrafinowanej walki o byt, ekonomiści liberalni z racji wychowania i przynależności klasowej — tracą orjentację i, zapominając, że zasadniczem żądaniem liberalizmu jest pozostawienie go w spokoju, poszanowanie wolnej gry sił, występują z projektem jakiegoś „neoliberalizmu", łatania wolności przymusem.

Rozstrzygające czynniki gospodarcze

— Dobry był liberalizm przed stu laty — dziś odgrywać on może jedynie rolę dydaktyczną, ćwiczeń umysłowych, ale praktycznej roli mieć nie może! Dziś czynniki pozagospodarcze wkraczają coraz potężniej i radykalniej w życie narodów.

A więc z liberalizmu — proroka pioniera wolności i rewolucjonisty został dziś już tylko liberalizm - stary belferzyna.

Czy tak jest rzeczywiście, czy rola liberalizmu społecznego i gospodarczego już się skończyła, czy gospodarka planowa jest już nieuniknionym i bezpośrednim etapem unicestwiającym raz na zawsze wolną grę sił gospodarczych?

Na ostatniem zebraniu Stowarzyszenia Polskich Publicystów Gospodarczych sala była przesycona tą tezą, emanującą z referatu dr. Romana Battaglii, a po części i z innych przemówień nawet krytykujących stanowisko referenta, jakoby ustrój obecny był chory nieuleczalnie, bo strukturalnie.

Prelegent, który przypisał liberalizmowi właśnie ową rolę dydaktyczną, o której było wyżej, — stwierdził bez ogródek, że przyczyny obecnej depresji gospodarczej należy szukać we wstrząsie strukturalnym gospodarstwa narodowego we wszystkich państwach. Kapitalizm się kończy. Pożera sam siebie — jak wąż od ogona.

Państwo zadręczyło liberalizm -- niech go zastąpi

Cóż zadręczyło ustrój wolnej konkurencji? Jakież nowe słońce uczyniło z kapitalizmu tę jakowąś czarną gwiazdę? Ingerencje państwowe — odpowiada p. Roman Battaglia. I dodaje: wszelkie próby wyzwolenia się z pod tej ingerencji są beznadziejne, gdyż ona jedynie chroni dziś kapitalizm przed ostateczną katastrofą.

Państwo utrzymuje obecnie w jakiej takiej równowadze ów schorzały zlepek interesów na rynku, przesyconym kapitałami, a duszącym się od braku możliwości ekspansji w ramach ustroju liberalnego.

A więc ratunkiem byłoby przejście do gospodarki planowej? tego w formie „rezolucji" nie usłyszeliśmy na zebraniu, boć ono nie było wiecem, tylko dyskusją akademicką, ale jakież charakterystyczne było przemówienie dr. Atlasa, którego o instynkty antiliberalne posądzić nie można!

Piętnował on chaotyczną mieszaninę liberalizmu z etatyzmem, curiosa nowoczesne państwowo-kapitalistyczne, ustrój kombinacyj i kombinatorów, ustrój, gdzie wolność gospodarcza jest i jej niema, ustrój, w którym popiera się liberalizm po to, by mieć co paraliżować — ustrój, w którym niema odpowiedzialności, ani kryterjów, chyba kryterja egzogeniczne (pozagospodarcze) i niezawsze publicznie wiadome.

W prawo lub w lewo!

Otóż piętnując to zjawisko powszechne dziś na całym świecie, dr. Atlas orzekł: „dotąd nie wyjdziemy z kryzysu, dopóki świat nie zdecyduje się na jedno: na liberalizm lub na gospodarkę planową".

Czyż takie powiedzenie nie jest szczytem myślenia liberalnego? Altruizm doktryny. Wszystko dla ludzkości. Niech będzie wolność gospodarcza, czy przymus, byle był t. zw. ład i prostolinijny umysł wiedział, czego się trzymać. Nic dziwnego, że doktryna, broniąca się takiemi argumentami nie ma szans zwycięstwa. Nic dziwnego, że wódz brunatnych koszul pogardliwie nazywa ideę wolności gospodarczej, ideę ustroju gry sił indywidualnych „szarą międzynarodówka". Szara jest ta doktryna, jak szarą jest „szara masa" mózgu, w którym powstała. Perkale na bicepsach bojówkarzy są za to „żywsze".

— Liberalizm począł zagrażać państwu! — oświadczył inny mówca na tem samem zebraniu.

— Gospodarstwo zapomniało, że jest tylko częścią życia państwa. Kryzys nam to uwydatnił. Odbywa się przejście od gospodarki indywidualnej do planowej. Odbywa się ono narazie w skali narodowej, w przyszłości zaś ogarnie stosunki międzynarodowe.

Kona konferencyj międzynarodowych

Cóż dziś reprezentuje tę „skalę międzynarodowej" planowości? — Konferencje międzynarodowe. A cóż znamionuje te konferencje? czy praktyczne wyniki ich wniosków? czy praktyczna pomoc dla narodów, trawionych kryzysem? nie.

Cecha najwybitniejszą konferencyj międzynarodowych, odbywających się od lat 14 w różnych miastach, jest żądanie zniesienia zbyt wygórowanej ingerencji państwa, narzekanie na domniemaną „planowość" zarządzeń, pogrążających de facto nieszczęsną ludzkość w coraz głębszy marazm, sprowadzających coraz groźniejszy paraliż na zdrowy, chcący żyć i rozwijać się w wolności organizm społeczeństw, żadnych pracy.

Dziwaczny zaiste obraz: np. wszyscy pp. delegaci stale zgadzają się na zgubność ceł i tych nieszczęsnych sideł reglamentacyjnych, w których połapać się w porę potrafią tylko aferzyści międzynarodowi, ale po każdej konferencji cła skaczą w górę i na obrót międzynarodowy dóbr nakłada się nowe pęta.

I tam więc odbywa się podwójna gra: deklamacja liberalna dla ozdoby, a podsuwanie macki planowości, gdy chodzi o walkę konkurencyjną, niszczycielską, zawistną, słuchającą tylko jednego „planu": autarkji zlepków etatystyczno - kapitalistycznych wewnątrz granic nacjonalistycznych. Zapewne, te czupiradła gospodarcze słusznie obawiają się wolnej gry interesów na rynku międzynarodowym, one muszą się ratować znachorstwem ceł i reglamentacji. Słowem: chaosowi życia gospodarczego poszczególnych narodów, odpowiada chaos stosunków gospodarczych światowych.

I dotąd — według głównego mówcy i referenta omawianego zebrania dyskusyjnego, dr. Romana Battaglii, — nie nabiorą konferencje międzynarodowe efektywniejszej wartości, dopóki, zamiast zadowalać się ogólnikowemi recentami, nie sięgną do istotnych przyczyn zła.

A więc rewizja pojęć liberalizmu — starego belfra „młodej" ludzkości — w skali międzynarodowej!

Zaiste, zwłaszcza Londynowi — stolicy najliberalniejszego narodu pod słońcem, byłoby do twarzy z debatą nad planowością gospodarki w „skali międzynarodowej". A wszakże najbliższa i „najważniejsze miebawem odbędzie.

„Jak powstaje mapa?"

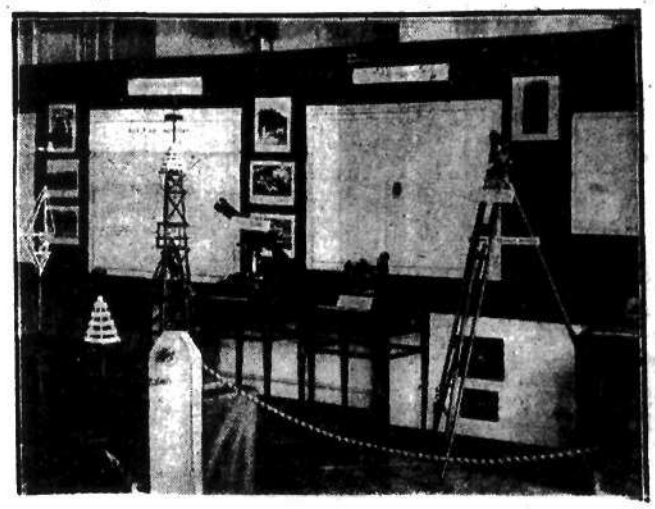

Pod tym tytułem została otwarta w garnizonowym kasynie oficerskiem wystawa wojskowego instytutu geograficznego, której fragment zamieszczamy.

Za króla Sasa...

Jubileuszowa wystawa pamiątek po Auguście Mocnym w Dreznie

Drezno, w kwietniu.

Dla Augusta Mocnego my, Polacy ,nie mamy szczególnego nabożeństwa. Rządził się u nas, jak na własnem podwórku, hulał, nieszczęśliwie wojował, wiodąc kraj do ciemnoty i upadku.

Co innego Drezno, stolica Saksonji, której król polski, August II Fryderyk Mocny, był elektorem. Dwuchsetna rocznica jego śmierci (ur. 1670, zmarł 1733) posłużyła Dreznu za okazję do pochwalenia się wspaniałemi zabytkami ówczesnej epoki „saskiej", zabytkami, które to miasto muzeów i galeryj pieczołowicie zgromadziło, a dziś, wyciągnąwszy z dwudziestu historycznych lamusów, demonstruje w historycznej rezydencji zamkowej.

Wystawa zawiera mnóstwo zabytków, w których nie brak i polskich.

A więc insygnja królewskie: w sali tronowej ustawiono statuę króla w stroju koronacyjnym. Płaszcz, korona, berło, jabłko i szabla były święcone w 1697 r. przez prymasa na Wawelu. Sama statua jest zabytkiem historycznym: wykonana na rozkaz władcy, w 34 roku jego życia, posiada znakomicie wymodelowaną głowę, ponoć najwierniejszy konterfekt królewski z okresu, kiedy król najchętniej łamał podkowy i kobiece serca.

Eksponaty składają się na pełny obraz epoki saskiej. Na pierwszym planie wojenne rzemiosło: zbroje, mundury, broń, modele armat, twierdz, pola bitew na rysunkach i malowidłach. Doskonały materjał dla historyka nieszczęsnej „wojny północnej", którą autokratyczny władca wytoczył samowolnie Szwedom, nie bacząc na wyniszczenie naszego kraju i opór sejmu.

Wiadomo, że wojna ta stała się jego osobistą klęską, zmuszając do czasowego porzucenia tronu i ucieczki do „Vaterlandu". Na szczęście zwycięstwo Piotra Wielkiego pod Połtawą w 1709 r. pozwoliło mu na powrót.

Odtąd król hula, „je, pije, i popuszcza pasa", dając tem zaraźliwy przykład poddanym. Splendor życia dworskiego widać jak na dłoni z nakryć stołowych, mebli, modeli, zbytkownych barokowych pałaców, urządzeń teatralnych, szat i t. p.

Stoły sali bankietowej wyglądają tak, jakby za chwilę miał do nich zasiąść król jegomość ze swą świtą. Ciężkie, kute srebra i przejrzyste farfurki w drobniutkie kwiateczki; statuetki dam w krynolinach i chińskie dziwolągi z porcelany.

W bliskiem sąsiedztwie — obóz: rumaki w zbytkownych rzędach, namiot turecki z 1683 r., królewskie zbroje.

Komnatę sypialną króla pokazano tak, jak wyglądała przed dwoma wiekami: na środku ciężkie łoże z baldachimem, który widział niejedno... Ściany wybite kurdybanem, sufit zdobiony pędzlem Sylwestra.

Kolekcja owalnych pasteli odtwarza króla w otoczeniu rodziny, dam dworu i królewskich wybranek z hrabiną Cosel na czele.

Na zakończenie ciekawy dział ówczesnej poczty: stare dyliżanse, manekiny pocztylionów z trąbkami, mapy z zakreślonym szlakiem Warszawa — Drezno.

Z ofensywy japońskiej w Chinach

Grupa wojsk japońskich, w marszu na Changte podczas ostatniej ofenzywy na P ekin.

Przyjaźń bułgarsko-turecka

Min. Antonow w Ankarze

Jak gdyby dla zaprzeczenia bezpodstawnym pogłoskom o rzekomym zatargu bułgarsko-tureckim nadeszły wiadomości o wielkiej manifestacji przyjaźni pomiędzy temi dwoma państwami z okazji wręczenia przez nowego posła Bułgarji p. Mikołaja Antonowa listów uwierzytelniających Mustafie - Kemal - paszy w Ankarze.

O przemówieniach, które przy tej okazji wygłoszono redagowana jeszcze niedawno przez p. Antonowa „La Bulgarie" pisze:

— Mowy audiencjonalne wygłoszone w Ankarze cechuje serdeczność wykraczająca daleko po za granice obyczajów protokólarnych, stanowią one nową manifestację na rzecz przyjaźni turecko-bułgarskiej.

Nauczone przez przeszłość narody turecki i bułgarski starają się nieustannie dostosować się do nowej polityki, która wyklucza odwoływanie się do jakiegokolwiek gwałtu. Współpraca pokojowa Ankary ze Stambułem od dnia, kiedy na ruinach państwa sułtanów powstała młoda republika turecka rozszerza się i utrwala".

Demarche Bułgarji w Tiranie

w obronie 550 obywateli albańskich

Opinja publiczna w Bułgarji została niespodziewanie poruszona niezwykłem zarządzeniem rządu Albanji o wypędzeniu z miasteczka Gorica 550 Bułgarów. Bez dachu nad głową, bez środków do życia mężczyźni, kobiety i dzieci znaleźli się nagle na polach, wypędzeni z mieszkań siłą.

Ten gwałt jest podobno wynikiem orzeczenia miejscowego trybunału, który przyznał grunta ludności bułgarskiej rodzinie albańskiej Malik Frachesi.

Spór tej rodziny z kolonistami bułgarskimi trwa już od 30 lat i za dawnych czasów pretensje p.p. Frachesi były przez sąd w Bitolji odrzucone. Obecnie wyrok ten skasowano i 550 Bułgarów eksmitowano z ziemi, na której pracują od wielu lat.

Rząd bułgarski poczynił z tego powodu kroki w Tiranie. Zajście jest tem dziwniejsze, że pomiędzy Albanją a Bułgarją panują najlepsze stosunki, wzmocnione jeszcze przez wpływy włoskie.

Rząd pruski

po komisarzach

P. Göring objął dn. 22 b. m. urzędowanie jako premjer Prus i po wielu miesiącach rządów komisarycznych powołał gabinet pruski, przemianowując komisarzy na ministrów.

A więc premjer (jednocześnie prezydent Reichstagu i komisarz lotnictwa Rzeszy) p. Göring zachował tekę spraw wewnętrznych, tekę finansów otrzymał p. Popitz, sprawiedliwość — Kesel, oświatę — Rust.

Teki gospodartwa, pracy i rolnictwa nie zostały dotąd obsadzone. Toczą się w tej sprawie rokowania p. Göringa z ministrem Hugenbergiem.

Najwidoczniej ujawnia się przy tej sprawie rozdźwięk między hitlerowcami a partją niemiecko-narodową.

Trąba powietrzna

Ciekawe zdjęcie trąby powietrznej, sfotografowanej podczas tropikalnej burzy w stanie Pehawar w Indjach angielskich.

Wśród książek

Poeta Polski Odrodzonej

Lucjan Andre. Szlakiem niepodległych. Wydanie drugie, zalecone przez M.W.R. i O. P. do bibljotek szkolnych i przez M.S.W. do bibljotek żołnierskich.

Niewielka ta książeczka pisana z gorącem uczuciem patrjotycznem, z czułą miłością i rycerskim patosem, tchnąca wzruszającą prostotą, radością i wiarą, obrazuje dzieje Polski w poezji; jako taka jest w naszej literaturze jedyną w swoim rodzaju i wypełnia w niej ziejącą lukę, zwłaszcza gdy chodzi o sprawę narodowego wychowania młodzieży polskiej, karmionej dotychczas niemal wyłącznie poezją patrjotyczną z okresu niewoli.

Andre nie budował swej książki według jakiegoś z góry określonego planu. Na treść jej składają się utwory, napisane w ciągu 14 lat, od chwili zdobycia niepodległości po dzień dzisiejszy. Czuła organizacja psychiczna poety reagowała bezpośrednio, jak najczulszy sejsmograf, na wstrząsy i fermenty w życiu duchowem narodu, utrwalając je słowem twórczem, jasnem i plastycznem, w rymach bogatych, rytmach wyczuciowych i formie wysoce artystycznej.

Miłością ojczyzny przeniknięta jest poezja Andrego od pierwszego do ostatniego wiersza. Zmartwychwstanie Polski przyprawia go o stan ekstatycznej radości:

— *Szukaliśmy cię, bliska, a niedościgniona,*
— *Polsko, wolności nasza — we wszech świata stronach*

woła w hymnie do „Ojczyzny bezgranicznej". Ale już wkrótce przychodzi mu robić gorzki rachunek sumienia z polskiemi sercami po zabójstwie prezydenta Narutowicza. Triumfem dźwięczy jego pieśń w dniu odsłonięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, krwią serdeczną spływa w „Dumie o niepodległości", nabiera tonów jasnowidzącej mocy w „Pieśni do nadchodzącego człowieka" i hardą unosi się dumą z okazji burzenia Soboru na Placu Saskim w Warszawie.

— *Wymieńcie gruz do czysta. Użyjcie coprędzej*
— *Ziemi, która dźwigała pomnik ludzkiej nędzy.*

Z książki swej usunął Andre akcenty publicystyczno - polemiczne. Jest ona niezależna od jakiejkolwiek partyjnej orjentacji; przenika ją nawskroś duch zjednoczenia narodu, dając całość pełną harmonji i powagi. Andrego „Polska bez granic" wolela najszlachetniejsze idee ludzkości, zwycięstwo dobra nad złem, pojednania nad walką. Poeta głosi pokój, ale pokój mężny, nie tchórzliwy.

— *Najwyższe prawo życia i drogowskaz wieczny*
— *Dla świata: niech się modli w postawie walecznej.*

Paweł Hulka Laskowski słusznie powiada w końcu swej pięknej przemowy, którą opatrzył zbiór poezyj Andre'go: „Szlakiem niepodległych" znajdzie się w domu każdego żywego duchem Polaka.

Bar.

Nowy typ samolotu

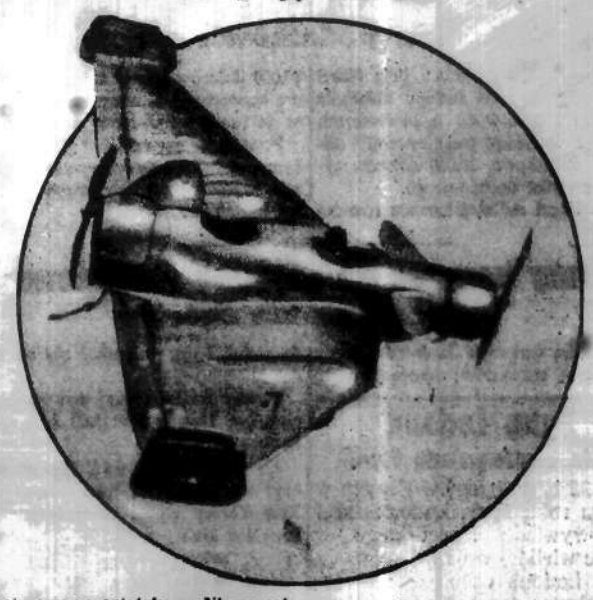

Skonstruowany ostatnio w Niemczech nowy samolot turystyczny bez ogona. Posiada on skrzydła składane, szybkość przeciętnie 70 klm. na godz. i zasięg 800 klm.

Wyjazd gen. Góreckiego do Ameryki

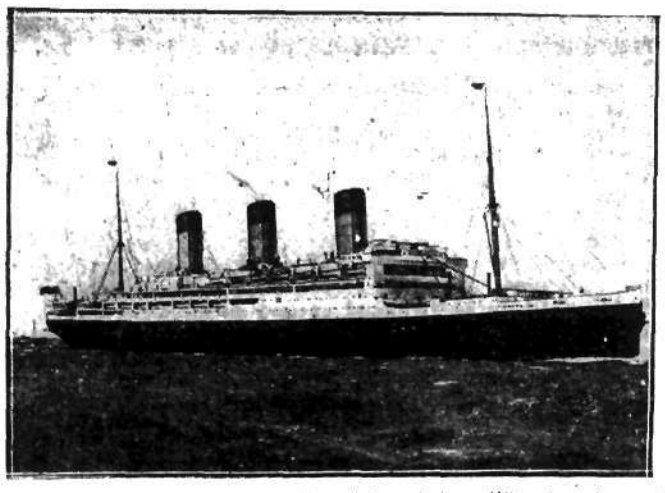

Największy okręt świata „Majestic", należący do tow. White Star Line, na którego pokładzie gen. dr. Roman Górecki, prezes B. G. K. i prezes Fidac'u wyjeżdża w dn. 26 b. m. z portu Cherbourg do Ameryki. Generałowi Góreckiemu towarzyszy Dr. Barysz oraz dyr. Smogorzeński, który wraz z nim wezmą udział w kongresie Fidac'u

„Kością w gardle"

stanęła podróż Bernardowi Shawowi

Bernard Shaw powrócił ze swej podróży dookoła świata do Londynu.

Oczywiście, przyjazd „wielkiego kpiarza" stał się dla dziennikarzy londyńskich ewenementem nielada. Czatowali dłuższy czas, gdyż Bernard Shaw nie opuszczał swej kabiny po przybyciu „Empress of Britain", chroniąc się przed atakiem chciwych sensacji reporterów.

Niektórym udało się jednak „przyłapać" Shawa, gdy bocznem wejściem opuszczał pokład parowca.

Bernard Shaw zdaje się być niezbyt zachwycony swoją wyprawą.

Bo, oto, co stwierdza: „Przez cały czas podróży pisałem, inaczej bowiem byłbym chyba musiał z rozpaczy rzucić się z pokładu okrętu w morze... Napisałem nową sztukę, napisałem ponadto różne inne jeszcze rzeczy, które byłyby wystarczającym materjałem do sześciu nowych dramatów. Narazie jednak sam nie wiem, co mam z tem począć. Może być, że większa część skryptów sam zniszczę..."

W dalszym ciągu opowiada Shaw, iż w czasie jego podróży zamęczano go wszędzie interwiewami, zmuszano do wygłaszania mów, odczytów itd., co mu „stanęło kością w gardle".

Z lotu, który odbył ponad sławnym murem chińskim, nie odniósł żadnych korzyści wrażeniowych gdyż nie widział ani samego muru i wogóle niczego z tak ogromnej wysokości.

Wkońcu Bernard Shaw zaznacza:

„Gdzie tylko byłemź musiałem stale konstatować, że narody cywilizowane są nieszczęśliwe i nerwowe, a narody niecywilizowane żyją szczęśliwi i bez troski..."

Samochód na urlop

Nespodziewanie korzystna tranzakcja

Georges Bonny, po trzech latach służby kolonjalnej, otrzymał pół roku urlopu i uszczęśliwiony przyjechał pierwszym parowcem do Anglji. Tutaj, idąc za przykładem wielu urlopowanych z kolonji, kupił sobie samochód, z zamiarem sprzedania go przed wyjazdem do kolonji.

Gdy urlop się skończył, Bonnyego czekało srogie rozczarowanie: ofiarowano mu za samochód... 5 funtów (niecałe 200 złotych).

Wściekły, postanowił zrobić „kawał". Zajechał swym samochodem do portu, z którego wyruszał jego okręt; samochód zostawił na bulwarze portowym, wsiadł na okręt i pojechał.

Upłynęło wiele miesięcy.

Pewnego dnia Georges Bonny otrzymał z kraju list urzędowy. W liście donoszono mu, że policja owego miasta portowego znalazła bezpański samochód, dowiedziała się do kogo należał, sprzedała go przez licytację i odciągnąwszy sobie pieniądze, należne jej tytułem kary, resztę odsyła Bonnyemu.

Owa reszta wynosiła 50 funtów (prawie 2 tysiące złotych).

Niekażda przesyłka od władz sprawia taką przyjemność, jak ów list, który otrzymał Bonny.

Radjo warszawskie

ŚRODA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
15.35: Program dla dzieci.
16: Płyty. 16.20: Odczyt dla maturzystów: „Sprawa żydowska w Polsce przedrozbiorowej". 16.40: Odczyt: „Kłusownik i kłusownictwo".
17: Płyty. 17.40: Odczyt: „Organizacja warsztatów dla młodzieży bezrobotnej w Wiedniu".
18: Odczyt dla maturzystów: „Dzieje ewolucjonizmu i teoryj ewolucyjnych". 18.25: Muzyka lekka i taneczna.
19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.30: Feljeton literacki: „Jak się pisze powieść".
20: Wieczór cygańskich romansów w wyk. chóru Siemionowa i Olgi Kamieńskiej.
21.10: Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Polskiego.
22: „Na widnokręgu". 22.15: Płyty.
23: Muzyka taneczna.

CZWARTEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m).
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji Warsz.
15.25: Płyty dla dzieci. 15.35: „Przegląd czasopism kobiecych". 15.50: Płyty.
16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt: „O umiłowaniu przyrody ojczystej".
17: Płyty. 17.40: Odczyt.
18: Odczyt dla maturzystów: „Najważniejsze zagadnienia biologji w XX wieku". 18.25: Muzyka lekka i atneczna.
19.30: Kwadrans literacki J. M. Taylora „Skradzione Oko Wisznu".
20: Muzyka lekka.
21.30: Słuchowisko: „Kwiat pomarańczowy" pg. Birabeau.
22.15: Płyty.
23: Muzyka taneczna.

Bohaterzy wyżyn...

Wrażenie z lotu nad Himalajami

Na łamach „Times'a" drukuje swe wrażenia z drugiego przelotu nad Himalajami uczestnik tego gigantycznego raidu, płk. Fisher.

Jak wiadomo, ekspedycja miała już wracać po swoim pierwszym przelocie, po daremnem oczekiwaniu na polepszenie się pogody.

Pakowanie bagażu już się rozpoczęło.

Komendant wyprawy Fellowes uległ atakowi silnej gorączki i dlatego wycofał się od udziału we wszelkich dalszych rekonesansach.

Po dziesięciu dniach fatalnej niepogody przyszła burza, przynosząc ze sobą zmianę pogody. Ponieważ d. 19 bm. rozpogodziło się, komendant Fellowes zgodził się na krótki przelot rekonesansowy, celem dokonania jeszcze dodatkowych fotografij.

Gdy po dwu godzinach lotnicy nie wracali, w obozie angielskim zapanowało zaniepokojenie.

Okazało się, że lotnicy zabrali ze sobą tlen i pełne tanki benzyny.

Komendant Fellowes zaczął przypuszczać, że lotnicy postanowili wyłamać się z pod jego rozkazów i odbyć lot powtórny ponad najwyższym szczytem świata.

Po kilku godzinach przybyli lotnicy i przyznali się, do swej awanturniczej wyprawy.

Według opowiadania Fishera, praca jego, polegająca na zdejmowaniu fotografij, była bardzo ciężka, gdyż musiał ustawicznie wychylać się ze swego stanowiska.

W odległości 70 klm. od masywu Everestu puścił Fisher w ruch aparat fotograficzny i dokonał wielu wspaniałych zdjęć, korzystając z przejrzystego powietrza.

Lotnicy lecieli na wysokości 11 tysięcy m. przy temperaturze minus 30 st.

W pewnej chwili samolot znalazł się w odległości 200 — 300 m. nad szczytem i w tym momencie Fisher dokonał zdjęć całego masywu zarówno w promieniach na wschód, południe i zachód, jak w kierunku dołowi, dzięki czemu osiągnął wspaniałe efekty morza mgieł, znajdujących się u dołu.

Samolot krążył ponad szczytem mniej więcej kwadrans i przez cały ten czas aparat fotograficzny Fishera puszczony był w ruch.

Niezwykłe efekty fotograficzne osiągnięto w czasie powolnego wznoszenia się samolotu.

W pewnej chwili samolot przebił jedną warstwę obłoków i znalazł się pomiędzy dolną warstwą chmur a górną warstwą, rozpościerającą się o jakieś 1.000 m. wyżej.

Zdjęcie tych dwu paralelnych mórz mgieł było niezwykle efektowne.

Dzięki wspaniałej pogodzie zdołano poczynić zdjęcia wszystkich żlebów, ramion skalnych itd., odbiegających na południowy zachód od Everestu.

Szczególnie udały się zdjęcia grupy Makalu oraz doliny rzeki Aruu.

Najpiękniejsze koty świata

Czarny Rycerz i Biały Bohater

Amatorów kotów zainteresuje z pewnością wiadomość, że w Paryżu otworzyła swe podwoje w sali Wagram doroczna wystawa najpiękniejszych kotów.

Wśród piękności rodu kociego zwraca tam uwagę wspaniały „Black Knight" (Czarny Rycerz) perskiej rasy, o lśniącej, jak jedwab czarnej szerści i złocistych oczach, oraz tej samej rasy, tylko śnieżnie biały „White Hero" (Biały Bohater) o oczach błękitnych.

Najoryginalniejszy z całej wystawy jest bezsprzecznie, angorski kot o szerści... czerwonej, jak krew.

Ogólną uwagę zwraca też kot, urodzony na Saharze i zapewne, na zasadzie prawa Mimikry, koloru piaskowego.

Wystawa szczyci się też kotem-fenomenem, który posiada... 6 łapek: cztery normalne i dwie maleńkie, umieszczone na grzbiecie, jak skrzydełka...

Aktorki -- bliźniaczki

Siostry - bliźniaczki Moylan występujące na nowojorskich scenach rewjowych.

Polscy mistrzowie boksu

Rozgrywane przez 3 dni bokserskie mistrzostwa Polski zakończyły się onegdaj, przynosząc zwycięstwo: (2-gi rząd o dlewej): Antczakowi, Pisarskiemu, Rotholcowi (Warszawa), Polusowi (Poznań) oraz (pierwszy rząd): Konarzewskiemu, Banasiakowi, Chmielewskiemu (Łódź) i Rudzkiemu (Śląsk)

Warszawskie migawki sądowe

Balet i kapusta

Czy wolno tańczyć w beczce?

— Chcąc mieć całą zimę dobrą, o wykwintnym smaku kapustę, trzeba ją zakwasić w domu.

Takie przeświadczenie wyssała z mlekiem matki nieledwie pani Florentyna Świderska z ul. Polnej.

Nie mając jednak czasu zająć się osobiście kłopotliwym bardzo zabiegiem, zwróciła się do poleconych przez sąsiadkę zawodowców, pp. Franciszka Supła i Konstantego Klimaszewskiego murarzy, poświęcających się jesienią szatkowaniu kapusty.

Wezwani fachowcy przynieśli z sobą potrzebne instrumenty: „giłotynę", wielki ubijak oraz 2 butelki wódki.

Widząc te przygotowania, pani Florentyna powiedziała:

— Niechże panowie wykonają zamówienie starannie i czysto, gdyż my bardzo zwracamy uwagę na higienę potraw.

— Pani szanowna nas obraża, żeby nawet świnie mieli żryć te kapuste, tyż byśny robotę odstawili czysto i akuratnie. Takie już mamy wychowanie. Obstalunek zrobiony będzie elegancko i najmodniejszem fasonem. Kostek, zaiwaniaj!

To mówiąc, pan Supeł rzucił zręcznie główkę kapusty p. Klimaszewskiemu, który kilku błyskawicznemi ruchami uszatkował ją na drobne skrawki.

Uspokojona p. Świderska wyszła do miasta, kiedy wróciła po godzinie i zajrzała do kuchni, pociemniało jej w oczach. Obaj specjaliści w beczce, napełnionej do połowy kapustą, tańczyli przytuleni do siebie najmodniejsze tango z przyśpiewem:

„Czemuś o mnie zapomniał, miastu rzucił na łup!".

Raz, dwa, trzy, cztery! Równo pod melodję, nie gub nogi.

I do taktu ubijali kapustę bosemi stopami.

Pani Świderska, kiedy przyszła do siebie, przerwała natychmiast robotę, kazała muzykalnym szatkownikom zabrać sobie smakowitą kapustę i wynosić się z mieszkania, odmawiając im zapłaty.

Tym sposobem sprawa trafiła do sądu grodzkiego. Szatkownicy domagali się zapłaty ,twierdząc, że kapusta dobrze wyjdzie tylko przy pomocy ubicia nogami, a znowu szybka rumba i rozlewne tango, stosowane naprzemian zapewniają kapuście odpowiednią soczystość i winkowatość. „Nogi zaś byli myte".

P. Świderska oświadczyła, że podobnej obrzydliwości nie przełknęłaby.

Po długich staraniach udało się sędziemu pogodzić strony. Szatkownicy otrzymali połowę należności gdyż przetańczyli tylko połowę kapusty.

*

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że p. Jerzy Wyrwicz - Mundsztuk, przebywający obecnie w Wilnie, nie ma nic wspólnego z p. Benjaminem Mundsztukiem (Pawia 6), o którym pisaliśmy w feljetonie pt. „Genjalny egzekutor".

Co wróżą gwiazdy na dzień 26 kwietnia?

Wieczór obiecuje miłe wzruszenia

Wczesne godziny ranne przynieść nam mogą spotęgowanie się pobudliwości, zmysłowości, chęć zawierania związków i znajomości z *osobami płci odmiennej*. Zbytnia pobudliwość i *chęć doznania nowych wrażeń* liczne z gorliwością i nieumiarkowaniem może nas skłonić do jakichś ekscesów. To też lepiej dzisiejszego ranka *nie poddawać się impulsom* i zachować pewną ostrożność.

W miarę podnoszenia się słońca nad horyzontem sytuacja będzie przedstawiać się coraz pomyślniej i spokojniej. Koło godz. 11-ej możemy przeżywać jakieś *zmiany, spotkania z ludźmi oryginalnymi*, lub też jakieś nieoczekiwane drobne wydarzenia łącznie *z ekspansją umysłową, nowemi zainteresowaniami* lub chęcią podróżowania.

Natomiast południe może nam przynieść niewielkie niepokoje lub niepowodzenia w związku *z korespondencją, młodzieżą, pośrednictwem, handlem, pedagogją*, podróżami lub pracą umysłową wogóle.

Nie będzie to jednakże nic poważniejszego, a te drobne niepokoje wkrótce ustąpią. Godziny obiadowe nadają się do załatwiania interesów związanych z szybkim obiegiem gotówki, a także *z rolnictwem, ziemią i jej produktami*, ogrodownictwem, warzywami, a również i ze *sztuką*.

Gorszy nastrój, jaki może się dać odczuwać w związku z drobnemi niepowodzeniami — po godz. 15-ej — wkrótce ustąpi, a wieczór zapowiada się dość miło.

Zwłaszcza w godzinach późniejszych — tak koło godz. 22-ej — możemy przeżywać jakieś *miłe wrażenia, nastroje uczuciowe, zainteresowania artystyczne, nowe ideje, pomysły, natchnienia*.

W czasie tym możemy liczyć na powodzenie w związku *z miłością i sztuką, w załatwianiu spraw wymagających tajemnicy*, a perspektywy finansowe będą się wówczas również nieźle zarysowywać.

Dziecko dziś urodzone — o usposobieniu szlachetnem i miłem, będzie zwolennikiem kwiatów, przyrody, sztuki i okaże talenta artystyczne oraz zamiłowania poetyckie.

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

135)

— Ach nie, Boże broń, — rzekł Grajnert. — Bardzo mnie interesuje to pańskie opowiadanie. Przypomina mi się Petersburg, proszę, nie pan mówi dalej.

— Dziękuję. Człowiek musi się wygadać. Już od dłuższego czasu ust do nikogo tutaj nie otwierałem. Sami obcy ludzie, sami wrogowie. Ach, panie, ileż ja cierpię w tym wiecznym strachu przed śmiercią, jaką mi szykują.

Zatrzymał się chwilę, spojrzał nieufnie na Grajnerta, ale po chwili zaczął mówić dalej.

— Więc na czem to skończyłem, acha, powiedziała mi, że jest arystokratką. Przyjąłem to początkowo za żart. Nie uwierzyłem, a jednak niech pan sobie wyobrazi, że była to księżna. Tak, panie, autentyczna, rosyjska księżna z dużemi koligacjami.

Usiadła naprzeciwko mnie. Roboty jakoś tymczasem nie było. Na sali przerzedziło się znacznie. Mogła odpocząć.

Zaczęliśmy rozmowę. Z początku taką sobie o niczem, zwykłe przerzucanie się słowami, coś jakby flirt. Niesporo to szło. Niebardzo się kleiło, trudno mi było myśleć, tak byłem zapatrzony w jej niezwykłą urodę. Widziała, że mi się podoba.

Od czasu do czasu odchodziła, bo ją wołano, lecz powracała zaraz. Dyżur jej kończył się o wpół do 6-ej rano. Boże, tyle godzin przesiedziałem przy niej. Mój plan był prosty: doczekać się końca jej pracy i wyjść z nią... Może się nam uda nawiązać bliższe stosunki? Zgodziła się dość chętnie, abym ją odprowadził.

— Wsiądziemy w sanki? — spytałem na ulicy.

— Nie — przejdźmy się kawałek piechotą.

Na Newskim było pusto, wiał zimny wiatr.

Doszliśmy do Liteinawo. Już nie pamiętam o czem myśmy rozmawiali.

Tu przystanęła i nieoczekiwanie wyciągnęła ku mnie rękę na pożegnanie.

— Teraz musimy się pożegnać — rzekła. — Mam do pana jedną prośbę. Niech pan mi da słowo gentlemana, że pan nie pójdzie w ślad za mną. Pragnę, aby pan nie dowiedział się o mnie nic. Na imię mam Mery, to wszystko, co może pan wiedzieć.

Byłem zdumiony, trochę się nawet gniewałem, ale żadne gniewy nie pomogły.

Przyrzekłem, pocałowałem w rękę. Uśmiechnęła się i powiedziała:

— Dziękuję. A jeśli pan chce się ze mną jeszcze kiedy zobaczyć — proszę bardzo, będę rada...

— Ależ naturalnie — wykrzyknąłem, uradowany myślą, że jeszcze nie wszystko skończone. Jak i gdzie.

— Jak pan myśli, czy prędko się skończy rewolucja? — spytała nagle.

Pytanie było zdumiewające.

— A czy paniby chciała, żeby trwała długo, czy krótko?

— Och, panie, jabym chciała, żeby trwała długo, bardzo długo. Otóż, póki nie skończą się te wypadki, możemy spotykać się w tej samej kawiarni. Dyżuruję tam co noc w tych samych godzinach.

— W takim razie, — odparłem, — niech żyje rewolucja i niech nam trwa jaknajdłużej.

Odeszłem.

Chwilę jeszcze śledziłem za nią wzrokiem, lecz przypomniawszy sobie o danem słowie, zawróciłem w powrotną drogę.

Wracając, rozmyślałem o wszystkiem. O jej oczach, o białych długich palcach, o prześlicznej sylwecie i o tem, co mówiła. Przypominało mi się to dziwne zdanie „chciałabym, żeby rewolucja trwała jaknajdłużej". Dziwne, niezrozumiałe.

Nie przypuszczałem, że to zdanie miało ukryty, bardzo głęboki sens. Nazajutrz stawiłem się na dyżur punktualnie. Wypadki rewolucji nic a nic mnie nie obchodziły. Trafiłem na przygodę stokroć bardziej interesującą dla mnie, niż obalenie caratu.

— Ucieszyłem się szczerze.

— Ależ pan doprawdy nie bierze żadnego udziału w rewolucji — ładny z pana marynarz?

I znów bardzo długo musiałem czekać na tę chwilę, kiedy uwolniła się trochę od pracy i mogła usiąść przy mnie. Zaczęliśmy gawędzić. Zebrałem trochę, ale bardzo niewiele informacyj od niej. To, że mogło być prawdą zdanie „jestem arystokratką", znajdowało potwierdzenie w jej rasowej sylwecie i w rasowych szczegółach jej urody. A prócz tego — przepiękny pierścionek z perłą na palcu.

Był w niej coś tajemniczego. To mnie uderzyło odrazu. Bała się zdradzić z czemkolwiek. Pamiętam, że naprzykład powiedziała nagle:

— Lubi pan Griega?

Odpowiedziałem niezwłocznie pytaniem.

— Ach, więc pani gra na fortepianie?

Skinęła głową, ale widziałem, że zrobiło to jej jakby przykrość to wydobycie od niej jakiejś informacji.

I znów doczekałem się chwili skończenia dyżuru. Wyszliśmy tym razem siedliśmy do sanek. Chciała się kawałek przejechać. Ulice były puste, brzmiała tylko bezustannie kanonada strzałów karabinowych.

Powiedziałem do woźnicy:

— Jedź prosto w stronę Letiejnawo. Później kazałem mu skręcić na prawo i spytałbym jej o dokładny adres, możeby fortel się udał. Ale nie. Na tym samym rogu kazała się zatrzymać. Podając mi rękę na pożegnanie, powiedziała znów:

— Czy pan pamięta o danem mi słowie?

I znów pożegnaliśmy się. I znów wiedziałem, że spotkam ją następnej nocy.

(d. c. n.)

Zebranie strajkujących włókniarzy

P.A.T. podaje:

W sytuacji strajkowej nastąpił ostatnio moment zwrotny. Komisja strajkowa postanowiła zwołać na dzień 26 bm. na godz. 15-tą ogólne zebranie strajkujących włókniarzy, z tem zastrzeżeniem, że na zebranie to będą dopuszczeni wyłącznie robotnicy, pracujący w przemyśle włókienniczym. Będzie więc to od chwili wybuchu strajku pierwsze zebranie, na którem o bolączkach strajku będą radzić zainteresowani włókniarze, a nie — jak to wielokrotnie zostało stwierdzone — ludzie, nie mający nic wspólnego ze strajkiem włókienniczym. Należy zatem przypuszczać, że o ile komisja strajkowa zdobędzie się na objektywne przedstawienie faktycznego stanu rzeczy, ogólne zaś zebranie strajkujących włókniarzy wykaże dobrą wolę sprawa szybkiego zlikwidowania przewlekającego się strajku, wejdzie nareszcie na należyte tory.

* * *

Jak to wczoraj pisaliśmy, wydane zostało onegdaj polecenie zwolnienia z aresztu 6-ciu osób, zatrzymanych przy rozpraszaniu tłumu na nielegalnym wiecu na Wygodzie. Zwolnienie nastąpiło tego samego dnia.

Koncert-dancing
w sali urzędu wojewódzk.

Towarzystwo Przyjaciół Strzelca w Białymstoku, któremu przewodniczy p. wojewodzina Kościałkowska, urządza w dn. 2 go maja r.b. w sali reprezentacyjnej województwa koncert-dancing, z którego dochód przeznaczony zostanie na cele związane z działalnością Towarzystwa. Protektorat nad koncertem objął p. wojewoda Kościałkowski. W części koncertowej wezmą udział p. Wigurzyna (śpiew) i p. Smoliński (skrzypce). Wstęp za zaproszeniami, które rozesłane będą w dniach najbliższych.

Z Tow. Prawniczego

Towarzystwo Prawnicze urządza dn 27 b. m. o godz. 7 wiecz. w gmachu sądu okręgowego, w sali rozpraw na pierwszem piętrze, odczyt sędziego grodzkiego, p. Stefana Plicha p. t. „Spędzenie płodu ze stanowiska społecznego, etycznego i prawnego". Wstęp wolny dla członków towarzystwa i p.p. lekarzy

Walne zebranie
Zw. Pracowników Miejskich

Termin walnego zebrania Zw. Pracowników Miejskich został przesunięty na 9 maja b. r. na godz. 7 wiecz. (drugi termin — godz. 7 min. 30 wiecz.) Porządek dzienny obejmuje sprawozdania zarządu, kasowe i komisji rewizyjnej, preliminarz budżetowy na 1933 r., sprawę przystąpienia do Zw. Ochrony Spożywców, wybór zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego oraz wybór delegatów na doroczny zjazd w Toruniu.

Zabójstwo

Przy zbiegu ul. Brukowej i Marmurowej, jakiś osobnik w mundurze kolejarza z nieustalonych narazie przyczyn uderzył onegdaj wieczorem nożem mieszkańca m. Białegostoku 35-letniego Szlomę Cywesa, (Brukowa 13), zadając mu ranę kłótą w klatkę piersiową. Przewieziony do szpitala św. Rocha Cywes nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Zabóistwa dokonał emeryt P.K.P. Gołębiowski Jan, urodz. w 1895 r., zam. przy ul. Sosnowej 49, który następnie pobiegł na stację z zamiarem ucieczki najbliższym pociągiem. Został jednak zatrzymany przez posterunek kolejowy P. P. i osadzony w więzieniu.

Zaciśnięto węzły koleżeństwa z czasów szkolnych
Uchwały zjazdu b. wychowanków gimn. im. Króla Zygmuta Augusta

Na odbytym zjeździe wychowanków państw. gimn. im. króla Zygmunta Augusta, uchwalono kilka rezolucyj, wskazujących, że abiturjenci pozostają w dalszym ciągu w żywej łączności ze szkołą i że dawne węzły koleżeństwa nie rozluźniły.

W powziętej uchwale wychowankowie oświadczają, że łączą się w poczuciu żywej spójni ze szkołą oraz poszanowaniu dla tych wskazań i ideałów, które bezustannie ona szczepi wśród wychowanków. Dalej wyrażają słowa hołdu i wdzięczności niestrudzonemu kierownikowi szkoły ks. dyr. St. Hałko i czcigodnemu gronu nauczycielskiemu, oraz uznanie i wdzięczność ks. dziekanowi Pawłowi Piekarskiemu za poczucie wybitnej łączności ze szkołą białostocką i jej wychowankami, czego dowodem był przyjazd na zjazd z odległych rubieży Rzeczypospolitej, gdzie nad granicą pełni szczytne obowiązki kapłana i Polaka. Stwierdzając silną świadomość zbiorowej łączności, oznaczającej zacieśnienie węzłów koleżeństwa, zadzierżgniętych na ławie szkolnej, a poczytując współżycie koleżeńskie za ważny czynnik społeczny i pragnąc pogłębić je oraz wzmocnić kontakt ze szkołą — postanawiają stworzyć koło byłych Wychowanków Państw. Gimn. im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku.

Za jedno z pierwszych zadań koła uważają uczczenie zbliżającego się jubileuszu 25-lecia istnienia gimnazjum (rok 1940) przez zorganizowanie zjazdu koleżeńskiego, opracowanie księgi pamiątkowej oraz wszczęcie energicznej akcji w celu stworzenia stypendium dla byłego wychowanka gimnazium, studjującego na wyższej uczelni.

Realizując powyższą uchwałę — powołano do życia koło b. wychowanków gimnazjum. Do zarządu koła weszli p.p.: inż. E. Grosser, p. M. Goławski, p. T. Kozłowska, mgr. H. Jaroma, mgr. Wroczyński, Kłosowski, Wilczewski i Homan.

Audycje M.U.P.
w parku miejskim

Rozgłośnia M. U. P. w parku miejskim rozpoczyna swą pracę w dniu obchodu rocznicy Konstytucji 3 maja. Podobnie jak w roku ubiegłym — audycje odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki w godzinach wieczorowych.

Program audycyj obejmować będzie część koncertową oraz krótkie pogadanki i odczyty na tematy aktualne z uwzględnieniem zagadnień, interesujących specjalnie teren miejscowy. W audycjach uwzględnione będą również transmisje ciekawych pogadanek i koncertów „Polskiego Radia". Wstęp bezpłatny.

Monografja m. B-stoku

Do Białegostoku nadeszły do korekty pierwsze arkusze drukowanej w Warszawie na zamówienie magistratu monografji naszego miasta. Nakład monografji wyniesie 1.000 egz. Całość gotowa będzie na 1-go czerwca 1933 r.

Wyrastają piękne aleje
na terenie parku wojewódzkiego

Prace na terenie parku wojewódzkiego przy urządzaniu alei prowadzone są w dalszym ciągu. Aleja jaka biec będzie równolegle do ul. Legjonowej, jest już na ukończeniu. Wykarczowano przestrzeń 800 metrów, wykonano wykopy i nasypy. Przy robotach tych było zatrudnionych 150 robotników. Wejście do alei urządzone będzie przy zbiegu ul. Zamkowej i Legjonowej, nawprost przejścia między ul. Kilińskiego i Rynkiem Kościuszki.

W dniu wczorajszym rozpoczęto prace przy urządzaniu alei, jaka pójdzie od zbiegu ul. Wersalskiej i Legjonowej do ul. Elektrycznej. W najbliższym czasie oczekiwana jest decyzja ministerstwa spr. wewn. co do terenów, zajmowanych dotychczas przez seminarjum nauczycielskie, poczem rozpoczną się roboty na tych terenach.

Park wojewódzki oddzielony będzie od bulwarów siatką drucianą i żywopłotem, tak że optycznie bulwary stanowić z nim będą jedną całość. Brzydki parkan drewniany od ul. Legjonowej, Wersalskiej i Mickiewicza zostanie bezpowrotnie usunięty.

Białystok przystroi się w zielone szaty

Akcja sadzenia drzewek, mająca na celu przyozdobienie naszego, ubogiego w zieleń miasta, już się rozpoczęła. W dniu wczorajszym członkowie Zw. Strzeleckiego wysadzili kilkaset kasztanów wzdłuż nowowytyczonej ulicy, ul. Dzielnej, biegnącej między koszarami 10 p. ułanów i 14 D. A. K. Posadzili drzewka obecni przy tych robotach: starosta grodzki, p. dr. Zak, komisarz rzadowy, p. Nowakowski, por. Kobordo i por. Nowak. Zw. Strzelecki zamierza wysadzić większą ilość drzewek morwowych, które sprowadzi na własny koszt.

W najbliższych dniach wysypią się na ulicę z łopatkami dzieci szkolne, które — jak corocznie — sadzić będą drzewka.

Dostawy i roboty na rzecz Skarbu Państwa i samorządów

W izbie przemysłowo-handlowej w Wilnie, której terenem działania jest również woj. białostockie, odbyła się konferencja w sprawie projektu rozporządzenia o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa, samorządu oraz instytucyj prawa publicznego.

Wypowiedziano m. in. zdanie, że zbyt daleko posunięta faworyzacja produkcji krajowej może spowodować w wielu wypadkach trudności dla handlu, zwłaszcza, gdy jakość fabrykatów krajowych jest niższa od jakości fabrykatów zagranicznych.

Wysunięto zastrzeżenia co do przepisów, ustalających przywilej przy dostawach dla wytwórczości rzemieślniczej, a także co do przepisów zezwalających na oddanie przedsiębiorstwom państwowym zamówień z wolnej ręki. Poruszono również kwestję rozbudowy produkcji przedsiębiorstw państwowych.

Konferencja uznała, iż projekt zawiera szereg dodatnich momentów, które mogą przyczynić się do uporządkowania tak ważnej dla sfer gospodarczych dziedziny, jaką jest dziedzina dostaw na rzecz Skarbu Państwa, samorządu i instytucyj prawa publicznego.

Na 12 dni bezwzględnego aresztu

Na podstawie § 31 prawa o wykroczeniach ukarany został przez starostę grodzkiego, p. d-ra Józefa Żaka 12-dniowym aresztem niejaki Artur Mützner, tkacz z zawodu, zam. w Białymstoku przy ul. Staszica Nr. 6 m. 2, który podarł odezwę tutejszego Związku Rezerwistów, nawołującą do bezwzględnego bojkotu pism i towarów niemieckich.

Karty rowerowe na r. 1933

Starostwo grodzkie przypomina posiadaczom rowerów o konieczności wykupywania kart rowerowych na rok 1933. Podania o wydanie karty rowerowej należy wnosić do starostwa grodzkiego. Opłata za kartę wynosi zł. 10.

Wiosna idzie!...

Gdy nadchodzi okres wiosny
Człowiek staje się radosny
Na coś czeka... O czemś marzy...
Że się coś dobrego zdarzy.

I choć pustki ma w kieszeni
Wierzy... że mu los się zmieni.
Że wylezie wreszcie z biedy.
Tylko nie wie... jak... i kiedy.

Męczy go... ta myśl szatańska.
Nagle... krzyknął!.. Mam!.. Wolańska!
Najszczęśliwsza kolektura!!!...
I wnet zmartwień pierzchła chmura.

Człowiek z biedy już się śmieje
Bo wygranej ma nadzieję.
Słyszy jakiś głos ze strony
U Niej wygrasz 2.000.000.

Wiosna idzie!.. Słońce grzeje
Wszystko się radośnie śmieje.
Tajemnicze szepcą głosy
Do **Wolańskiej** spiesz po losy.

T. Sęp.

Kolektura A. Wolańskiej. Warszawa. Nowy Świat 19.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Posiadamy zamało dumy narodowej
Przemówienie pos. Walewskiego w „Ognisku" kolej.

W sali „Ogniska" kolejowego przy szosie Żółtkowskiej odbyło się wczoraj wieczorem — staraniem rady grodzkiej BBWR — zebranie informacyjne dla członków i sympatyków BBWR. Przemówienie wygłosił pos. Jan Walewski, składając sprawozdanie z przebiegu prac sejmu w okresie zakończonej niedawno sesji ciał ustawodawczych. Poruszył początkowo cały kompleks zagadnień z dziedziny polityki wewnętrznej, gospodarczej i socjalnej, uzasadniał stanowisko BBWR w każdej ważniejszej z uchwalonych ustaw, poczem przeszedł do zagadnień polityki zagranicznej.

Przypomniał historję projektu niesławnego „paktu czterech", który został uśmiercony w zarodku dzięki temu, że rząd Polski zareagował nań w sposób stanowczy. Przechodząc do sprawy niemieckiej, mówca wyraził pogląd, że nadszedł czas najwyższy, aby społeczeństwo polskie przeszło z defenzywnego do ofenzywnego stanowiska wobec Niemiec. Poruszył zagadnienie sojuszu z Francją, zaznaczając, że musi on być oparty na podstawie: równi z równymi.

Mówiąc o kryzysie gospodarczym, pos. Walewski oświadczył, że Polska jest po drugiej stronie barjery kryzysu, że przetrwaliśmy najgorsze. Liczymy tylko na własne siły, przebijamy się o własnej sile, z czego powinniśmy być dumni.

Wkońcu mówca zajął się zagadnieniem naszej psychiki narodowej. Posiadamy mało dumy narodowej, która jest tak uzasadniona i powinna się rozlać szeroko po całym kraju.

Przemówienia pos. Walewskiego wysłuchano z dużem zainteresowaniem. W najbliższym czasie odbędą się zebrania sprawozdawcze na innych przedmieściach Białegostoku.

Budowa szosy do Druskienik

Po uzyskaniu z ministerstwa opieki społecznej zasiłku w wysokości 30.000 zł., państwowy zarząd drogowy w Grodnie przystąpił do budowy szosy na odcinku Kryniczna — Druskieniki. Rozpoczęte zostały pomiary, przy których zatrudniono narazie 15 bezrobotnych. Dalsze zatrudnienie bezrobotnych w liczbie około 100 nastąpi po ukończeniu pomiarów.

Koło przyjaciół
Zw. Strzeleckiego w Choroszczy

Prowadzona na terenie pow. białostockiego pod kierownictwem starosty powiatowego, p. inż. St. Michałowskiego praca strzelecka zatacza coraz szersze kręgi. W Choroszczy odbyło się pod przewodnictwem delegata zarządu powiatowego Zw. Strzeleckiego p. Saszer-Skassy — zebranie organizacyjne rejonowego Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego.

Pracę w kole zadeklarowało 69 osób z pośród miejscowej i okolicznej inteligencji. Na prezesa został powołany znany działacz społeczny naczelny lekarz szpitala psyehjatrycznego w Choroszczy, p. dr. Stanisław Deresz.

Do zarządu weszli pp.: Aleksander Bajkowski — wiceprezes, Wilczyński Piotr — skarbnik, Petkiel Michał - sekretarz, Hubar Włodzimierz, Kawecki Adolf, Pajołek Franciszek, Danieluk Jan i Depczyński Jan — członkowie. Komisję rewizyjną stanowią pp.: Górski Zbigniew — przewodniczący, Sokólski Józef i Skowron Ksawery — członkowie.

Nowopowstałe koło ma za zadanie roztaczanie opieki moralnej i materjalnej nad oddziałami Zw. Strzeleckiego, zorganizowanemi na terenie m. Choroszczy i gmin: Białostoczek, Choroszcz i Obrubniki.

Zaniedbane muzeum

W Nowogrodzie Łomżyńskim znajduje się muzeum Kurpiowsko-Nadnarwiańskie. Posiada ono 2 do 3-ch tysięcy eksponatów wartości około 35 tys. zł. Dochody są — ze względu na małe zainteresowanie społeczeństwa minimalne, ledwie wystarczają na opłacenie administracji — tak że muzeum chyli się ku upadkowi. Ze względu na jego charakter i znaczenie regionalne sprawą tą winny się zainteresować powołane do tego czynniki, jak i społeczeństwo.

Walne zebranie członków Zw. N. F. P.

Dn. 27 b. m. odbędzie się w lokalu przy ul. Rynek Kościuszki 1, II p. doroczne walne zebranie członków Związku N. F. P. koła w Białymstoku o godz. 6 popoł. Na porządku obrad sprawozdania, wybory nowych władz i uchwalenie budżetu na r. 1933/34.

Nareszcie!

Wydz. techniczny magistratu przystąpił wczoraj do rozbiórki szpetnej, starej, grożącej zawaleniem rudery na placyku koło kościoła Farnego. Prosiła się ona o to już od kilku lat.

Nowy sukces Ordonki

Wczorajszy występ Hanki Ordonówny był jeszcze jednym sukcesem tej artystki, którą wypełniona sala teatru „Palace" gorąco oklaskiwała za jej piosenki. I jeszcze raz potwierdziło się, że siła oddziaływania ich na słuchaczów zależy głównie od wykonania. Każda z owych 16 perełek, jakiemi uraczyła nas wczoraj Ordonka, żyła własnem życiem, stanowiła odrębny, barwny świątek, oprawny w bogate ramy artyzmu. Miały swój trafny styl tak „Dwie majstrowe", jak „Wróżka", czy pierścionek, czy dwie żydowskie piosenki, „Melodja Warszawy", czy wreszcie „Marsz żałobny Żwirki i Wigury" do słów poetki K. Iłłakowiczówny.

Panie poświęcały dużo uwag kostjumom i sukniom, wykonanym według projektu artysty — malarza, S. Norblina.

Opuszczano salę pod najlepszem wrażeniem.

Groźny pożar

W folwarku Jurzec, gm. Stawiski pow. łomżyńskiego powstał pożar, który strawił 7 gospodarstw, przyczem spłonęło 18 sztuk koni i krów. Ponadto uległ ciężkiemu poparzeniu jeden z fornali. Straty wynoszą około 50.000 zł

KRADZIEŻ

Właściciel hotelu przy ulicy Sienkiewicza 15, Ostrowski Wilhelm zameldował w policji, że w hotelu jego w sposób systematyczny od dłuższego czasu ginęły bielizna, pościel i nakrycia stołowe, których wartość sięgała sumy 250 zł. Policja ustaliła, że kradzieży tych przedmiotów dokonała niejaka Jurowczyk Eugenja (Łąkowa 7), którą zatrzymano. Skradzione przedmioty znaleziono i zwrócono poszkodowanemu.

Teatr „Palace"

Teatr Objazdowy Samorz. Woj. Białostockiego pod dyrekcją Józefa Krokowskiego i Kazimierza Opalińskiego

W czwartek, dn. 27-go kwietnia r. b. o godz. 8 m. 30 wiecz.

Po raz drugi

Najpiękniejszy przebój teatralny ostatn. sezonów!

ULICA

Sztuka w 3 aktach Elmera L. Riec'a
Reżyser: Józef Krokowski
Ceny miejsc:
od 49 gr. do 2 zł. 60 gr., galerja 40 gr.

FLIP i FLAP
ROBIĄ KARJERĘ
komedia w 9 aktach

APOLLO
Podwójny program
Ceny od 54 gr.
POCZĄTKI:
5, 7.35, 10.10 — 6.25, 8.55

MANOŻURJA PŁONIE
dramat w 9 aktach

Arcyfilm przewyższający wszystko dotąd widziane

ŚMIECH W PIEKLE

GEHENNA CIERPIEŃ za KUSZĄCY POCAŁUNEK

Już od jutra w Kinie „APOLLO"

Państwowa Szkoła Przem. Żeńska w Białymstoku

ul. Sienkiewicza 57, tel. 7-96

z dniem 1 maja b. r. organizuje

6-cio Tygodniowe Kursy Gospodarstwa Domowego

program obejmuje: ogólną gospodarkę domową, budżet, organizację pracy, oraz gotowanie, pieczenie i porządki.

Zapisy przyjmuje i szczegółowych informacyj udziela sekretarjat szkoły.

DOKTÓR
Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-25.

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (siemos)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1, Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.